

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Noc listopadowa

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Noc listopadowa

SCENY DRAMATYCZNE

Rzecz dzieje się w Warszawie 29-ego listopada roku 1830.

*Korytarz w Szkole Podchorążych,
przez całą sceny szerz¹ szeroki,
do pół drugiego planu w głąb.
Z lewej księżycą zieleni wpada
przez okna ścianę szklaną;
pośrodku brama, nad tą bramą
chorągwi czworo w pęk złożono;
giwery² w rzędów dwa pod ścianą.
Noc — wieczór — pusto; — szum od pola,
z Łazienkowskiego parku...
Warta gdzieś stąpa — słychać kroki.
Na kozłach bębny, dwa moździerzce
i kopczyk kul i szpada.*

*Podziemu prysną wraz³ ościeże:
w tym korytarzu ustaje Dziewa,
hełm z kitą na jej karku,
prawicą włócznia, tarcz⁴ jej lewa;
jej pierwszy głos i rola.*

*Ze spiżu czerwony kask kryje jej lica
a oczy jej gorą w przyłbicy;
jej szata się tyska w odbłasku księżycy;
tarcz wielka na złotej pętlicy:
Egida⁵ srebrzysta, przez ramię rzucona,
węzami szeleści żywemi.
Wężami ciężące podźwiga ramiona
i spiś⁶ wbija do ziemi.
I głosem zawoła, aż gromem uderzy,
że ku niej skrzydlatych chór dziewczek nadbieży
a każda na skrzydłach niesiona.*

PALLAS⁷

Do mnie! Do mnie! Do mnie!!
Zwycięskie duchy w orli lot
powietrznym szlakiem

¹szerz — dziś popr.: szerokość.

²giwera — karabin.

³wraz (daw.) — zaraz.

⁴tarcz — dziś popr.: tarcza.

⁵Egida (mit. gr.) — tarcza Ateny.

⁶spiśa — włócznia.

⁷Pallas (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny.

biegajcie we wichrowym szumie;
potrząsam władnym znakiem!
Wy wszystkie razem,
mężobójczym sprzysięgłe żelazem,
co byt poświęćcie dumie;
na szczytach Hymetu⁸, Ossy⁹
Słońcu ślubujecie niezłomnie!
Ze szczytów Pelionu¹⁰
biegajcie, biegajcie tłumnie,
śmiertelnych żądne zgonu.
Oto stawiłam grot!
Hej ku mnie, ku mnie, ku mnie!!

gromy

Ty, co zwyciężyłaś pod Maratonem¹¹,
że Ateny radośnie nowiną;
ty, co zwyciężyłaś pod Salaminą¹²,
że Pers smagał morze różgami,
że w złości nurzał się w pył;
ty co byłaś pod Termopilami¹³;
ty coś wiodła Aleksandra pod Tyr,
przydając mu Achillesowych¹⁴ sił;
ty, którą wieść wędrownych lir
pod Troją wślawiła Hektorem¹⁵;
ty, co wiodła Cezarów Romy¹⁶,
że świat zeszedł taborem
wszerz i wzdłuż.
Gdy gasły gwiazdy Północy,
ty, co Sławie przydała mocy;
ty, co zwyciężyła Teutony¹⁷,
gdy Witold¹⁸, jako Ares¹⁹, szalony,
odbywał kąpiel krwi;
coś wiodła Boży-Bicz²⁰ w lunach
we chwałę przekleństw ognistą,
że zachwiał się krzyż
śródmieścia siedmiu wzgórz,
gdyś we światło rzuciła miot lwii!
Do mnie sam! Do mnie w piorunach!

pioruny

Przyzywam was władnym znakiem,
na Egidy złoto, kość i spiż;

⁸*Hymet* — pasmo górskie na pld.-wsch. od Aten.

⁹*Ossa* — góra w Tesalii, przylegająca do Olimpu.

¹⁰*Pelion* — miejsce bitwy, w której Aleksander Wielki pokonał Ilirów w 335 p.n.e.; z uwagi na rytm słowo czytamy tu czterosylabowo (Pe-li-jo-nu).

¹¹*Maraton* — miejsce bitwy stoczony w roku 490 p.n.e., w której wojska ateńskie pod dowództwem Miltiadesa pokonały armie perską.

¹²*Salamina* — miejsce bitwy morskiej stoczony w 480 p.n.e., w której mniejsza liczebnie flota grecka rozgromiła Persów, wykorzystując warunki naturalne (wąską zatokę).

¹³*Thermopylae* — miejsce bitwy stoczony w 480 p.n.e., w której wojska spartańskie pod dowództwem Leonidasza uległy przeważającym siłom perskim.

¹⁴*Achilles* — bohater *Iliady* Homera, syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej.

¹⁵*Hektor* — bohater *Iliady* Homera, syn Priama i Hekaby, króla Troi, brat Parysa i Helena.

¹⁶*Roma* — Rzym.

¹⁷*Teutonowie* — jedno z plemion niemieckich, przen.: Niemcy.

¹⁸*Witold Kiejstutowicz, zwany Wielkim* (ok. 1350–1430) — wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo sprzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagiellom.

¹⁹*Ares* (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars.

²⁰*Boży-Bicz* — właśc. Atylla (406–453), wódz Hunów, twórca imperium, walczący z Cesarstwem Rzymskim.

zaklinam przez Noc wieczystą,
kędy was siłą pchnąć mogę,
na Słońce zaklinam palące,
na Zewsa²¹ kędziory straszliwe,
na moc wężową Gorgony²²,
w drogę!!!
Wy, którym nieśmiertelność dam,
stawajcie żywe, przytomnie²³!
Powietrznym okrążajcie szlakiem!
Do mnie sam! Do mnie! Do mnie!

*I otóż lecą ku niej, lecą
zwycięstwa dziwne Panie:
skrzydlate wielkim skrzydeł lotem.
Wielkim kołują wprzód zawrotem,
nim w kole która stanie.*

PALLAS

Ten, co z zawrotnych szczytów
Olbrzymów pchnął w głąb Tartaru²⁴
i włada w państwie chmurnem błękitów,
skąd gromem i błyskiem spada,
przeze mnie każe!
Niechaj błysk piorunowy
zapala ogień-oltarze!
Szał być ma Aresowy²⁵!!!!
Pobierajcie z bożego daru:
Zews nawołuje sług!

CHÓR

Ares!! Mój pan i bóg!!

PALLAS

Oto Ares, zwalony z pętów,
uleciał z Olimpu bram,
jako burza
i opadł nad miastem sam
a teraz przelatuje konny
i krzyczy i podjudza i podburza.

CHÓR

Powalim męża i poranim!

PALLAS

Lećcie za nim!!!

CHÓR

Hej! Skrzydła porozwijane
nad miastem szeroko rozprężem,
aż one uzbrojone dosiężem,
dopadnięm, pochwyćm siłą;

²¹Zews — dziś popr. Zeus, najważniejszy z bogów, władca Olimpu, brat Posejdona i Hadesa, syn Kronosa, patronujący zjawiskom na niebie, zwłaszcza piorunom.

²²Gorgona (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień.

²³przytomny (daw.) — obecny.

²⁴Tartar (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych.

²⁵Ares (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars.

rola się stanie mogiłą
narodom; przez krew zwyciężem!!

PALLAS

Nad ludami uderzą gromy,
chmury się zapalą pożarem,
w gruzy zapadną domy,
ogień z niebios wyleci widomy,
zaciąży Gniew!

CHÓR

Kto walczy — ?

PALLAS

Polska z Carem! — —

Powołane są i wysłane
Kery²⁶, sine dajmony,
z przeklętych nor Tartaru —
Harpije, co ssają krew
konających...

*Znacie tę Nike²⁷ Fidiaszową,
jak sandał wiąże szybka,
jak ze zwróconą w górę głową,
(tej brak, gdyż dzieło jest fragmentem)
wstrzymana w locie, gibka,
sandał chce splątać rozplątany
a strój jej, taśmą nie wiązany,
z polotnych fałdów tors odkrywa
i pierś na ciele w pół przegiętem.
Otóż to ona się odzywa
Jako:*

Strój

NIKE NAPOLEONIDÓW²⁸

Pod Moskwę, na gniazdo Carów,
wiodłam Cezara Franków.
W orłowej leciałam chmurze,
nad lasem sztandarów,
w górze! w górze!
Szczęście unosiło skrzydła:
Rycerzy wiodłam kochanków...

PALLAS

Odzyszczesz rycerzy kochanków:
leć...

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nad duszami zaciązę.

Zwycięzców ramiony²⁹ uniosę
na bój.

PALLAS

Leć!

²⁶ Kery (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków.

²⁷ Nike (mit. gr.) — bogini zwycięstwa (Wyspiański odchodzi nieco od mitologii, mówiąc o wielu Nike, a w dodatku wiążąc niektóre z bitwami przegranymi).

²⁸ Napoleonidzi — byli żołnierze walczący po stronie Napoleona.

²⁹ ramiony — dziś popr. forma N.lm: ramionami.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Sandaly związę;
biegłam z Olimpu chyża,
na twoje zakłęcia zląkła;
o olimpijskie dźwirza³⁰
uwadziłam; — ażem uklękła —

zawiązuje sandaly
Kto będzie im wrogiem?

Walka, Zdrada, Bunt

PALLAS
Książę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Oni jego pochwyć!?

PALLAS
Zdradą!!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie!

PALLAS
Oni tam wleczą gromadą
i pochwyć książęcia w pół-śnie.
Pójdiesz za nimi!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie!! — —
Niech walczą twarzą w twarz,
niech pierś o pierś ubroczą,
niech działa na się zatoczą,
tej nocy walce wydolę,
niech wyjdą w pole!
Uderzą miecz o miecz!

PALLAS
Przeznaczeniu ty nieposłuszna;
Rzecz ma się dopełnić już.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Ty wielka, a ty małoduszna!
Niechaj podejmą orężę
i idą walczyć, jak Bogi!
Olimpu zesłałam progi!

PALLAS
Spalę cię w ogniach rumieńca:
poznajesz Gorgony³¹ węże?!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie zwolę wieńca!

PALLAS
Więc nie! — i bez ciebie poradzą.

³⁰dźwirza (reg.) — drzwi, wrota.

³¹Gorgona (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie poradzą! — Zwycięza ten, kto z nami:
patrzaj, my ze skrzydłami.

PALLAS

Trojej³² dobyłam tą władzą,
wslawiłam Odysa³³ nad mężce;
Księcia pochwyć jeńca.

NIKE TROJAŃSKA

Dobycwcom Trojej biada,
nie zwyciężysz.

PALLAS

Zwycięzę!!

Losów dopełnić muszę.
Kajdany zejmę i pokruszę!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Orlico, nie zwyciężysz.

PALLAS

Orlico!

Gdy rzucę tarcz strasznicą,
drży tron Zeusa skrzydlaty orłami;
gdy widmem zatrwożę duszę
i najmocniejszy pada.

NIKE SPOD TERMOPIL

Byłam pod Termopilami:
krocie bohaterów we krwi
zdradzieckimi zabiłam mieczami,
zdrada nie płami!!!
Gdy legną pobici zdradą,
te ręce wawrzyn pokładą.
Zamęczyłam je w zwycięskiej dumie;
padli, przykryci chmurą strzał,
w grotów zabójczych szumie,
w jarach niedostępnych skał.
Do czynu siostry, do czynu!
Jedli podstęp przyspieszy wawrzynu —
podstępem! —

NIKE SPOD SALAMINY

Narodom stanę się sępem;
byłam pod Salaminą!
Których losy dopełnione, niech giną.
Jeśli-że za zaborem szli,
niechże je ziemia pochłonie;
Jeśli-że ognie ma w łonie;
na cudzym-że chcą orać zagonie
i cudze piony kraść — ?
Lepiejże trupem paść,

³²Trojej — dziś popr. forma D.lp: Troi.

³³Odys — ulubieniec bogów, awanturnik, mężny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odysei* Homera, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi. Wyspiański napisał o nim dramat *Powrót Odysa*.

niża³⁴ dopuścić tę własć! —
Czego-że to pragniemy?!

CHÓR

Krwi!

NIKE SPOD SALAMINY
Jak sięgniem po wawrzyny — ?

CHÓR

Przez krew!!

PALLAS

W krwi nie masz winy!

NIKE SPOD SALAMINY
Kto ludy powiedzie?!

CHÓR

Gniew.

NIKE SPOD SALAMINY
Kto weźmie wieniec róż — ?

CHÓR

Wódz!

NIKE SPOD SALAMINY
Kto on?

PALLAS

Chmurny, jak Noc.

NIKE SPOD MARATONU
Czyli będzie rówien, jak mój,
któren³⁵ wszedł w gaju Maratonu,
we szczęku krwią płynących zbrój,
nim Helios³⁶ z nieśmiertelnych dróg
przebieżał połowę skłonu.
Jego imię?

PALLAS

Wołane w skrach i dymie,
w mgławicy Napoleonidów.
On pierwszy i on jedyny.

CHÓR

Jakie jego imię — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Czyni!!

Mnie jego daj i zwól;
pożądaniem jemu krew rozpalę.
Jak poznać?

³⁴niża — dziś popr.: niż.

³⁵któren — dziś popr.: który.

³⁶Helios (mit. gr.) — bóg i personifikacja słońca.

PALLAS

Chodzi w chwale;
wszyscy ku niemu drżą.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Gdzie jest?!

PALLAS

Satyry
bawią go śpiewem i grą
na teatrze.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Satyrom skruszę liry,
przy nim stanę i w oczy popatrzę
i krzyknę: w mieście bój!!

PALLAS

Leć, skrzydła nad nim sprząż,
unieś go i skryj w arsenale.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Jest mój.

PALLAS

Chwytaj i wiąż!

NIKE SPOD CHERONEI³⁷

*Posępna weszła i cmentarna
i wiew przynosi grobów, blada
i wieńce niesie choinowe
i ciska — ręce składa —
to wznosi je tragicznie nad głowę
i jakby wieszczka rozpowiada
gestem,
wróżąca jedno słowo: biada.
Czarne welony, czarne chusty;
z zaciśniętymi idzie usty³⁸;
że cała onych Bogiń gromada
przystanęła przycichła i bada.*

NIKE SPOD CHERONEI

Oto wieńce wam niosę wiązane
z choin; przystanęłam w ogrodzie
i rwałam —

NIKE SPOD SALAMINY

Chcę wieńców z róż.

NIKE SPOD CHERONEI

Róż nie ma, róże pomarły;
badyle kwiatów suche
wichry przegonne w puch starły;
z liści złotych kobierzec na wodzie.

³⁷*Cheronea* — miejsce bitwy stoczonej 2 sierpnia 338 r. p.n.e., w której wojska Filipa II Macedońskiego zwyciężyły nad siłami ateńsko-tebańskimi, co spowodowało utratę niezależności przez państwa-miasta greckie.

³⁸*usty* — dziś popr. forma N.lm: ustami.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Chcę wawrzynu wieńców i dębu.
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Dęby odarte z liści.
Wichr przegnał zimną zawieruchę
nad ogrodem; — i liście opadły;
ogrody puste i głuche
a gałązki zmartwiały i kruche;
ni ptaków świergoty letnie,
ni Marsjasowe³⁹ fletnie;
zbląkane dzieci Eola⁴⁰
dmą mierzwę⁴¹ przegniłą z pola,
słomę dziergają na drzewa,
że drzewo, jak arfa śpiewa
we wicherze miotem gałęzi;
a krzewy, co najdroższe,
w zimowej słomianej uwięzi;
a krzewy, co najuboższe,
w łachmanach szerniałych liści.

CHÓR
Jakoż zwycięstwo się ziści — — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Uprzodek suchy jaśminu
i perły owocu, jako lzy
duże —
krwawe po jarzębinach korale —

NIKE SPOD MARATONU
Gdy zwycięskie proporce zawarczą,
po kierz⁴² bohaterzy nie sięgną.

NIKE SPOD SALAMINY
Nędzą zmartwiały badyle;
oto je stopą podepcę —
i w pierwszym ogniu spałę.
Wstanąli to pieśniarze i ślepce
lirni — czy męże, jako spiż?!
—

NIKE SPOD CHERONEI
Onym te wieńce wystarczą
za róże —

NIKE SPOD SALAMINY
Pieśniarze!?

NIKE SPOD CHERONEI
Drwiesz!
Będą jaśnieć przez chwilę.

³⁹Marsjasz (mit. gr.) — satyr z Frygii, specjalista w grze na aulosie, wyzwiał na pojedynek muzyczny Apollina, a po przegranej został obdarty przez niego ze skóry.

⁴⁰Eol (mit. gr.) — władca wiatrów.

⁴¹mierzwa — słoma stanowiąca podściółkę dla bydła.

⁴²kierz (reg.) — krzak.

NIKE SPOD SALAMINY
Jacyż ludzie?

NIKE SPOD CHERONEI
Wzrosli w mękach i trudzie.

CHÓR
Jacyż ludzie?!

PALLAS
Mężę się lęgną?

NIKE SPOD CHERONEI
Na urwiskach jałowiec i sosna,
przygięta wichrem, drży...

NIKE SPOD MARATONU
Drzewa żaloby!

NIKE SPOD CHERONEI
Siostry!
Krzew zwarzył wicher ostry
i szron bieluchny mży.
Laurów nie ma, a róże pomarły.

Omen

CHÓR
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Niech giną, synowie moi —
kres hańbie, wstrętom, zawiści;
lża już się w oczach nie łąże⁴³,
do lotu się skrzydła rozwarły...

CHÓR
Gdzie dążysz? —

NIKE SPOD CHERONEI
Oto po Śmierć dążę.
Obaczę ich znowu we krwi.
Pozwalasz mi znowu wstać,
poległym łożę słać.
O Pallas, Zewsowa dziewo,
jakożem dzisiaj szczęśliwą.
O Sławo, przecz⁴⁴ znowu mogę
dziełami znaczyć drogę.
Widziałam Maciejowice⁴⁵
i ległą zakłutą brać.
Na bój, na bój!
Podajcie ręce siostrzyce:
otośmy przymierze zawarły.

⁴³łże — dziś popr.: legnie.

⁴⁴przez (daw.) — dlaczego.

⁴⁵Maciejowice — miejsce bitwy stoczonej 10 października 1794, w której wojska Tadeusza Kościuszki przegrały z wojskami rosyjskimi, a sam Kościuszko ranny dostał się do niewoli.

CHÓR

podają sobie ręce

Cyt! — — — Stój.

Krzew zwarzył wicher ostry;
wylękle, wyschle drzewa,
w nich Eol, jak w arfach śpiewa;
laurów nie ma a róże pomarły — —

NIKE SPOD CHERONEI

Siostry!

Otośmy przymierze zawarły:

oto po Śmierć, po Śmierć dążę:
niech giną we chwale zbroi,
łza już się w oczach nie łąże.

ujmuje za ręce Chór

PALLAS

Ujrzyście bohaterzy i karły
i wojenniki i gachy⁴⁶
i dumne, pychą pojęte
i podle, jako gad liche
i wyniosłe i groźne i ciche
i zbrodnicze i jako cud: święte. —
Leć! leć! w puste, w ciemne ulice!
Wołajcie, tam Ares goni,
uderzcie o dzwon błyskawice,
niech trwogą przez miasto dzwoni!
Krzyczcie: do bronii!...

CHÓR

Do bronii!!!

*Chór odlatuje; — zaś Pallada
ze smugi świetlnej w cień wstępuje
i kęs⁴⁷ przystaje, czatująca. —
I tejże chwili samej wpada
Wysocki Piotr⁴⁸ do korytarza,
od prawej biegnąc strony.
Ku drzwiom środkowym prosto bieży;
płaszcz wielki kryje go po oczy;
biegnie — drzwi pchnął do sali;
dobył szpady — i tą koło zatoczy;
płaszcz odkrył — oni już go poznali;
do drzwi się cisną: chór młodzieży;
słuchają, a on nawołuje:*

WYSOCKI

Hej bracia, dzieci, żołnierze
za broń, za broń, za broń!
Niech każdy za giwer⁴⁹ bierze
i ustawia się w szeregu, w podwórze.
Hej bracia, oto budzą się burze:

Powstanie

⁴⁶*gach* (daw.) — kochanek.

⁴⁷*kęs* — odrobine, chwilkę.

⁴⁸*Wysocki, Piotr* (1797–1875) — pułkownik Wojska Polskiego, przywódca sprzysiężenia podchorążych, które doprowadziło do wybuchu Powstania Listopadowego.

⁴⁹*giwer* *guer* (daw.) — karabin.

za broń, za broń, za broń;
przyszedeł czas, gdy zrywamy obroże,
co gardła i ręce porze⁵⁰
i święcim noże!!!
Śmierć przywłaszczycielom,
tyranom,
co nasze kalają trony,
co brudem ołtarze ścielą!
Bóg wziął nasze obrony:
Śle wolność ludom i stanom!
Czas pomsty za bezprawie,
czas pomsty, lećcie żurawie,
roznieście po polach skry
z płonących chat!
Za łzy, za urąganie męce,
hej bracia, rycerze, dzieci,
młodzieńcze sprzęgajcie ręce.
Oto godzina wybija,
gnana tęsknotą lat:
do bronii, Jezus, Maryja!
Do bronii za Polskę, za krew,
za lata niewoli i nędz,
za widma, upiory jędz,
co nasz obsiadły dom,
niosąc srom⁵¹;
niech krzyż upiory wyżenie⁵²,
spełniajcie przeznaczenie:
Czas przyszedł, zwyciężym dziś.
Hej dzieci, rycerskie łupy
dla was, czas iść!
Drogę zaścielą wam trupy;
to wam ratować się z toni,
wasz los od waszych dłoni,
wam serca! — Mężowie dzieła!

*Już za nim Dziewa znów się zjawia
i słowem-ogniem go zaprawia
i słowem-ogniem go porywa,
płonąca wiedźma łun straszliwa:*

PALLAS

Niech płoną grody i miasta!!
Do bronii, do bronii, do bronii!

WYSOCKI

Tyżeś to koło mnie stanęła,
we wieńcu błyskawic niewiasta:
łuną palisz się jasną...

PALLAS

Oto jestem przy tobie siostrzyca;
błyskawice w mym ręku się palą
i gwiazdy w mym ręku gasną.

⁵⁰porze — dziś popr.: pruje, przecina.

⁵¹srom — wstyd.

⁵²wyżenąć (daw.) — wygnać.

CHÓR PODCHORAŻYCH
Patrzajcie, gorą mu lica.

WYSOCKI
Hej, naszym krzywdom granica!

PALLAS
Opętańcze mieczowy, do dzieła!

WYSOCKI
Poprzysięgam się tobie: miecz;
zgaduję cię, radosne widziadło;
tyżeś mnie za włosy ujęła,
Córo Zewsa, dziewo nieśmiertelna;
tysiące mężów pobladło,
przed tobą upadło w pył...

CHÓR PODCHORAŻYCH
Dla nas Sława, Sława niepodzielna!
Wyżeniem księcia precz!

PALLAS
Patrz, jak się prężą do sił;
patrz, lecą, ja z nimi orlica;
zapalę ich duchy, jak pochodnie;
niech lecą spełnić zbrodnię;
węzami osmagam twarze.
Zaklinam je w wojennym gniewie;
zapalę, jako zarzewie;
duchy młodzieńcze obnażę,
rozedmę piersi okrzykiem,
każden wstanie skrzydlatym orlikiem
i wzleci w śmiertelnym śpiewie.

WYSOCKI
Przez krew, przez krew, wy w gniewie:
rycerze krwawego przymierza,
słuchajcie, piorun uderza
przez pierś, przez polskie serca.
Oto wszystko wam odebrał wydzierca!
Pallado! tyżeś z piorunów urosła,
potrząśnij tarcz gromowładą,
niechaj patrzą w płomień uniesieni,
niech się luna nad nimi rumieni!
Rozedrzej piorunem mrok!

gromy
CHÓR PODCHORAŻYCH
Łuna się na niebie uniosła — !

WYSOCKI
Zapamiętajcie rok
trzydziesty,
dzień dwudziesty dziewiąty
listopada:
dzień wzeszedł dla was, ta noc!

luna

PALLAS

Wam dana potęga i moc!

WYSOCKI

Wskrześnijcie mściwce!

Krzepcie się, orężna gromada!

PALLAS

Zdobywce;

Tratujcie, depczcie Centaury!

WYSOCKI

Na moim stawajcie Słowie:

Do broni!

PALLAS

Jutro laury!!

CHÓR PODCHORAŻYCH

Każesz iść, o ty oczekiwany,

mówiono, że przyjdiesz k'nam.

PALLAS

Na Słowo pękają kurhany.

Wam duch, latami wołany,

poima serca łańcuchem;

kto się oprze tej wolej⁵³ serdecznej,

tego tarczy uderzę obuchem

i męce przekażę wiecznej.

Oto głos, co wam woła: Sława!

Hej, stado orłów szeleści,

powietrze skrzydłami porą⁵⁴,

luna tęczą ogniwą je pieści.

Niechaj duchy płomieniem zagorą!

Miecz świętość, miecz twoja Sprawa,

Los w wasze ręce dan.

CHÓR PODCHORAŻYCH

Rozkazuj!

WYSOCKI

Bierzcie za giwery —

oto stoją rzędami u ścian;

chwyc w lot;

czas ucieka, trza nam chyżo do wrot,

nim was ubiegą.

Jest tu cała hurma Moskali,

co wrót strzegą.

Trza, by was nie poznali;

trza nam wpaść na koszary na Solcu;

to tam się pali szopa

opodal przedmiejskich kopców

i to jest umówiony znak.

⁵³wolej — dziś popr. forma C.lp: woli.

⁵⁴porą — dziś popr.: prują, przecinają.

Iluz was tu jest chłopców?
Stu sześćdziesięciu?

CHÓR PODCHORAŻYCH
Tak!

WYSOCKI
Są wszyscy?

CHÓR PODCHORAŻYCH
Wszyscy są.
Patrz, pełnią się korytarze...

WYSOCKI
Dostajecie do działania część lwią:
trza rozbroić trzy pułki ułanów,
most zając, omylić straże.
Dam naboje, sam sprawię waćpanów.
Potem zejdziem na miejski szlak.

do nowych, którzy nadbiegli
Imać za broń!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Za broń!!

WYSOCKI
Czas mija, nie trza dzieła odwlekać.
Przelecimy koło Belwederu ku miastu,
by przedostać się do Arsenалу.
Zaliwski Arsenалу dobędzie.

PALLAS
szeptem za jego uchem
Nie zazdrośnyś-że jego udziału,
że i on sławę równą posiadzie — ?

WYSOCKI
W ogrodzie, koło mostu-posągu,
jest młodych, umówionych szesnastu;
wszystko z uniwersytetu studenty
i literaci,
Tym trza dać broń
i drogę do pałacu pokazać;
dwóch przydzielę i sam ich wyznaczę;
oni mają pochwycić księżęcia,
gdyby zechciał ogrodem uciekać.

CHÓR PODCHORAŻYCH
Więc to dziś — to nie do pojęcia...

WYSOCKI
Dziś dzień wyzwolin braci!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Leć z nami, jako orzeł z orlęty!

*Już biegą, już biegą.
Już nic ich nie wstrzyma,
Już bronie mają w rękę;
do niego, do wodza przykuci oczyma,
śród gwaru, rumotu, śród szczęku.
Kurty w granat a żółte rabaty⁵⁵;
białe spodnie i białe kamasze.
Na giwerach piętrzą bajonety
przyпасują do boków pałasze,
tornistry przytroczą na grzbiety.
na krzyż pasy przez pierśne kolety⁵⁶.
Już się stawią we czwórki-kwadraty,
Już w rząd długi wyciągli się sznurem
a wesółym radują się chórem.*

WYSOCKI

To dziś — do broni! za giwery!
Bajonety nasadzić!
W podwórzu się gromadzić,
przeć do wrot!
Żeby wrot wam nie zamkli — w lot!
Dostaniecie ładunki u bram.
Ja z wami — ja powiodę was sam!
Do broni, godzina wybiła,
przy nas Potęga, Siła.
Za wstyd, za lata niewoli,
za lata, lata też
przywłaszczycielom kres!
Miecz wyoralim z roli,
Będziemy tym, co naszą łamali cześć,
grób grześć⁵⁷,
na piersi kolanem sieść⁵⁸
i łamać kości.

PALLAS

Będziesz nieśmiertelność mieć!

WYSOCKI

Wnijdziecie⁵⁹ do nieśmiertelności!
Hej dzieci, mężo, rycerze!

PALLAS

Niech każdy płomieniem płonie,
lećcie gorejące pochodnie,
ozwarte świątyni ościeże.
We światło przez mieczów zbrodnie!

WYSOCKI

Hej bracia, żołnierze, dzieci!

PALLAS

Gwiazda wam wzeszła i świeci!

⁵⁵*rabaty* — barwne wyłogi wojskowego munduru.

⁵⁶*kolet* — rodzaj kaftana wojskowego.

⁵⁷*grześć* — grzebać, kopać.

⁵⁸*sieść* — dziś popr. forma bezokolicznika: sięść.

⁵⁹*wnijdziecie* — dziś popr.: wejdziecie.

WYSOCKI
Bóstwo przed nami goni!

PALLAS
Do broni!!

WYSOCKI
Do broni!!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Do broni!!!

SALON W BELWEDERZE

*Dwoje drzwi z prawej. Dwoje drzwi z lewej.
W głębi potrójne okno, aż do posadzki.
Za oknami ogród-park łazienkowski.
W oddalenia nad stawem posąg konny biały.*

JOANNA
wchodząc
Patrzajcie, łuna pożaru!

W. KSIĄŻĘ⁶⁰
wchodząc
Gdzie pożar?

KURUTA⁶¹
wchodząc
Miasto się pali.

GENDRE
wchodząc
Nie miasto.

W. KSIĄŻĘ
Gdzie?

GENDRE
Tam, w oddali.
W dziedzińce lecą sygnały.

KURUTA
Dwa się szwadrony zerwały
i pędzą...

JOANNA⁶²
wychodzi
GENDRE

Konia dla księcia!

⁶⁰*Wielki Książę* — Konstanty Pawłowicz Romanow (1779–1831), wódz naczelny Wojska Polskiego i faktyczny wielkorządca Królestwa Polskiego, za sprawą ślubu z Polką, Joanną Grudzińską, zrzekł się prawa do dziedziczenia tronu rosyjskiego.

⁶¹*Kuruta, Dimitri Dimitriewicz* (1770–1838) — zastępca Wlk. Ks. Konstantego na stanowisku dowódcy Wojska Polskiego, Grek z pochodzenia.

⁶²*Grudzińska, Joanna* (1791–1831) — morganatyczna małżonka Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza Romanowa.

KURUTA
Już wiodą.

W. KSIĄŻĘ
Nie — pozostanę. —
Tam — po co? — Niech ogień płonie.

KURUTA
A co by księżę powiedział,
gdy płomień drugi uderzy
i trzeci i czwarty wstanie,
i tak te czarne otchłanie
zaczną grać — ?

W. KSIĄŻĘ
Że to powstanie.

KURUTA
A tak — tak — ogień — bunt, ogień pożarny;
tak, jak rozpali się ten lud cmentarny;
tak świeże groby wystrzelą piorunem;
będziemy tańczyć trupy.

W. KSIĄŻĘ
Z złotym Runem⁶³
na piersi; — jak kto nasze odkryje opończe,
pozna stróżę Carskiego słowa — wsio⁶⁴ rycerni,
my nie będziemy umierać, lecz ginąć
albo zwyciężać; —
jak zechce Car, będziemy słynąć.

GENDRE
A jeśli Car nie zechce — ?

KURUTA
Będziem wierni.

GENDRE
wychodzi
W. KSIĄŻĘ
Postój sam!

KURUTA
Słuszajus⁶⁵.

W. KSIĄŻĘ
Ot, ty durny.

KURUTA
Ja ludzki.

⁶³Order Złotego Runa — odznaczenie nadawane przez dynastię Habsburgów, jeden z najważniejszych orderów na świecie.

⁶⁴*wsio* (ros.) — wszystko.

⁶⁵*słuszajus* (ros.) — słucham.

W. KSIĄŻĘ
A potrafiłby ty, jak jaki książ⁶⁶ Zarudzki⁶⁷,
porwać dziewczkę? — i chcieć być Moskwie Carem sam?

KURUTA
Wy gospodyn⁶⁸ — ja sługa.

W. KSIĄŻĘ
No ja znam⁶⁹.

KURUTA
Wierny.

W. KSIĄŻĘ
Głupi zadość⁷⁰.

KURUTA
Mudry po rozkazu⁷¹.

W. KSIĄŻĘ
Przebiegły Grek; na tonie pozna się do razu.
No — lubię gaworzyć...

KURUTA
Paplać swobodno⁷².

W. KSIĄŻĘ
Małczaj⁷³ — — — no ruszaj won — — a służyć!

KURUTA
Niezawodno.

W. KSIĄŻĘ
A potrafiłby ty w ogień za Carem skoczyć?

KURUTA
Choćby i carski brat —

W. KSIĄŻĘ
Nóż jemu w pierś — ubroczyć
i chresty⁷⁴ wziąć — ty zbladł?
Car skazałby powiesić wprzód,
potem by chresty kładł. —
Paszo! — — *Adieu*⁷⁵ — — masz dłoń — po kamracku.

KURUTA
Wasza miłość...

⁶⁶książ — książę.

⁶⁷Zarudzki, *Iwan Martynowicz* (zm. 1614) — ataman kozacki, pojął za żonę Marynę Mniszchówną, żonę Dymitra Samozwańca, przeciwnik dynastii Romanowów.

⁶⁸gospodyn (z ros.) — pan.

⁶⁹znam (ros.) — wiem.

⁷⁰zadość (daw.) — dosyć.

⁷¹mudry po rozkazu (ros.) — mądry według rozkazu.

⁷²swobodno (ros.) — wolno.

⁷³małczaj (ros.) — milcz.

⁷⁴chrest (daw.) — krzyż.

⁷⁵adieu (fr.) — do widzenia.

W. KSIĄŻĘ
Flozof ja — tak po omacku
szukam ludzi; człowieka zwącham w grubej skórze.

KURUTA
Dar boski wasz.

W. KSIĄŻĘ
Tak ja wam się wynurzę, Kamrät — — powiem słowo — li nie
złęknieś się kar?

KURUTA
Diabeł bierz — cóże jest to — — ?

W. KSIĄŻĘ
...Że ksiązę będzie Car.

KURUTA
zaśmiał się
Cha, cha cha,

W. KSIĄŻĘ
pchnął go
Precz! — czego ty się zaśmiał, jak czart?

KURUTA
milczy
W. KSIĄŻĘ
Precz — no nie trza służby mnie.

KURUTA
pozostaje
W. KSIĄŻĘ
Precz. Ruszaj do kart.

wypycha Kurutę za drzwi
został sam
puka do drzwi na lewo
z tychże drzwi wychodzi:

JOANNA
podeszła ku środkowi salonu
W. KSIĄŻĘ
zamyka wszystkie drzwi
idzie do biurka

Od samego rana
zwlekałem — i wczoraj, cały dzień i pozawczora,
aż do chwili tej — gdy na zegarze
dziejowym, taka znaczyła się pora
dla mnie i ich godzina ta.

uderza ręką o biurko
Tu — list Cesarza —

JOANNA
Cara!?

W. KSIĄŻĘ
 Cara brata.
 I nominacja.

JOANNA
 Na zbawcę!

W. KSIĄŻĘ
 Na kata!

JOANNA
 Co to jest — ?!

W. KSIĄŻĘ
 Car oszalał.

JOANNA
 Co znaczy...?

W. KSIĄŻĘ
 — Milczenie,
 tajemnica — wsiowladztwo⁷⁶ — komedia — skażenie!
 Otom jest....

JOANNA
 W ogniu cały...

W. KSIĄŻĘ
 I we krwi się zjawię
 i albo los podejmę i Polskę wybawię
 i będę czymś — nie błaznem, nie kpem, nie dworakiem,
 ale Carem Polski — przez krew.

JOANNA
 Ty!!!

W. KSIĄŻĘ
 Polakiem.

JOANNA
 Łżesz.

W. KSIĄŻĘ
 Malczaj⁷⁷!

JOANNA
 Ty łasisz się i klniesz — —

W. KSIĄŻĘ
 Słuchaj — ty milcz — ja mówię świętą rzecz;
 ja się zbudził od dziś — ja będę lew,
 ja chcę krwi, walczyć chcę — ja poczuł krew
 w powietrzu. — Będę Bóg przez ciebie.

JOANNA
 Łżesz.

⁷⁶wsiowladztwo (ros.) — wszechwładza.

⁷⁷malczaj (ros.) — milcz.

W. KSIĄŻĘ

Ty piękna — ciszej ty, bo ty mnie słowem gniesz.
Słuchaj mnie ty. — Jak była wielka wojna,
tak będzie teraz znów — a ty dostojna
Carowa; — — ja każę kuć koronę
dla ciebie — jako wziąłem cię za żonę.
Wojna, wojna — Polaki to są lwy.
Oni zdobędą wsio — jak lodowcowe kry,
przebojem wzdłuż i wszere! Co? Napoleonidzi
przeszli?! A co, Polka!?

JOANNA

A serce moje widzi.

Ty śniesz — ty — co, ty knujesz — —

W. KSIĄŻĘ

Zblednie Car.

JOANNA

Przeciw bratu — ty brat — —

W. KSIĄŻĘ

Wot⁷⁸ rzucił na cię czar.

Wiesz ty? — Jedyne słowo takie, jakom tu rzekł
a Car by żywcem pasy darł i żywcem piekł,
zazdrosny Car — a ja będę nad Cara;
ja będę Polski król — i ze mną twoja wiara.
Wot co? ty zrozumiała — ?

JOANNA

Zamach.

W. KSIĄŻĘ

Wsiej⁷⁹ czas — mój los.

A co — ja poszedł gdzie mnie wiódł twój głos.
Polka.

JOANNA

W obłądzie ty — chcesz mnie udaniem zwieść.

Daj list — czytać mi daj...

W. KSIĄŻĘ

*otwiera biurko,
podaje list*

Czytaj. — Co wiesz?

*Plein pouvoir*⁸⁰. — Co? — Znasz! Ha mów, ze słowem spiesz.
Wyrzec ty — krzycz — bo w tobie gore krew.
Ty w oczach moich, ty przede mną stoisz
zbrojna nożem — ty uderz — — co...?

JOANNA

Precz.

⁷⁸wot (ros.) — o, oto.

⁷⁹wsiej (ros.) — cały.

⁸⁰plein pouvoir (fr.) — cała władza.

W. KSIĄŻĘ

Ty się boisz. —

A czego ty się lękasz? W blaskach ty polska dusza,
ty we świetle, w twych oczach skry i żar i zorza.
A chciałabyś ty — co — od morza, hej do morza?
No, skrzydła rozwiń tve — roztaczaj ty twój lot,
nie skrywaj się — ja znam — — a to katusza —
tam ogień święty wre — ty westalka⁸¹.
Cha, zgadnij moją myśl — cha — ?

JOANNA

Ty bankrot⁸².

Chcesz naigrawać się — pójdz precz.
Ze serca, z duszy drwisz.

W. KSIĄŻĘ

Ty lalka —

ty cud — ty świętość polska ukradziona,
ty z twoim rysem dumy i bladością lica,
ty u mnie niewolnica — no — ty u mnie żona —
kochaj — ot we mnie geniusz się obudził;
ty nie zapomnij mnie — patrz, ja się zbudził;
duchem ja był ugrzęzły w nędzy i rozpuszcie,
padlęc⁸³ — ale mi świecisz ty sławo, urodo,
ty moja — ja cię miał, przygarnął świeżo, młodo;
moja ty służebnica — daj ust — pić, ja głodny
pić duszy czystość — w uścisku rozpalić
białą lilijkę do żaru płomieni —
daj ust —

JOANNA

Puszczaj —

W. KSIĄŻĘ

Krew, lice się rumieni.

JOANNA

Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ

Czuj moc.

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

— Ty będziesz chwalić

za uściski — kobieta ty — legniesz...

JOANNA

Ty cham.

⁸¹*westalka* — kapłanka rzymskiej bogini Westy, zobowiązana do pilnowania świętego ognia i do zachowania dziewictwa w trakcie pełnienia tej funkcji.

⁸²*bankrot* — dziś popr.: bankrut.

⁸³*padlęc* (ros.) — człowiek podły.

W. KSIĄŻĘ
Ha — ty słaba — ty kwiat, bierz rozkosz, lubość dam. —
— Dziewka! — Ruszaj!

JOANNA
oddala się
W. KSIĄŻĘ
Postój!

JOANNA
staje
chwila milczenia
W. KSIĄŻĘ
opuszcza wzrok ku ziemi
stoi obezwładniony
JOANNA
zwraca głowę ku oknu
Czy nie wydaje się, że ot tam jacyś ludzie
stoją — ?

W. KSIĄŻĘ
nie poruszył się
Może to być — to i cóż? Myśl moja w trudzie.
Trzeba gwałtownie działać, rządzić, rozkazywać.
Tyle potrzeba umieć, wiedzieć, znać, przemoc na sobie,
przełamać podejrzenia — precz rozgonić cienie. —
Któż to jest moim wrogiem — ?

JOANNA
Spójrz no tam.

W. KSIĄŻĘ
Sumienie.

ostro
Czego chcesz?

czule
Pójdź no ku mnie. — Nie pragniesz się tulić?
miłość — sen — za marami gonisz po ogrodzie.

JOANNA
Spójrz no — patrz — jakieś smugi odbite na wodzie
i cień koło posągu.

W. KSIĄŻĘ
Ty marząca — luba —
ty patrzysz za cieniami — ot, mnie czeka zguba,
jeśli się duch nie wzmoże, w moc się nie rozpręży.
Dzisiaj przeczułem moc — nade mną cięży.
Innym dziś, niżli indziej — nie rozumiem siebie.
Widzę wielkość i drzę...

JOANNA
Krocie iskrzących gwiazd...

W. KSIĄŻĘ
Ty myślą w niebie,
za światem —

JOANNA
Chłód.

W. KSIĄŻĘ
Po oknach cienie gonią.

JOANNA
Tam jacyś ludzie są. —

W. KSIĄŻĘ
Przystępu strażę bronią.
Czytujesz Lamartina⁸⁴ —

JOANNA
Zaczęłam dziś rano.
Harmonijne harmonie w muzyce przestworów
i ten Bóg, objawiony w kształcie wszelkich stworów.
Religijne romanse duszy nad jeziorem;
jego myśli nad ranem, myśli nad wieczorem.

W. KSIĄŻĘ
Tak więc masz ideami duszę zadumaną
i ludzi tam dostrzegasz, gdzie ich cale⁸⁵ nie ma;
gdzie są żywi, nie widzisz.

JOANNA
Tak duszy oczyma
patrzę i wdzięczna jestem...

W. KSIĄŻĘ
Francuskiemu hrabi,
który ma sowi mózg i ma sentyment babi. —
Otoczony jest ogród sotniami żołnierzy.
Nie przejdzie nikt — no a ty myślisz, kto — ?

JOANNA
— Nikt — — Może drzewa tam gałęźmi trzęsą — ?
Tak wszystko kryje mrok. — —

W. KSIĄŻĘ
Łzy masz pod rzęsą.

JOANNA
To nic.

W. KSIĄŻĘ
Pokorny ja — bez gniewu — jużem rozczulony —
już całuję, przepraszam. —

⁸⁴Lamartine, Alphonse de (1790–1869) — francuski poeta romantyczny, polityk, zwolennik pacyfizmu.

⁸⁵cale (daw.) — całkiem, tu: wcale.

JOANNA
Ten tam oddalony
posąg — coraz się bardziej uporczywie wbija
w oczy — i ciągnie ku sobie urokiem.

W. KSIĄŻĘ
Dosyć.

JOANNA
Na ogród pójdę. — —

W. KSIĄŻĘ
tupie nogą
Nigdzie krokiem.
Nie pójdziesz nigdzie.

JOANNA
To nie. — Już zostaję. —
O czym ty myślisz — ?

W. KSIĄŻĘ
To idź.

JOANNA
Tam. — A po co?

W. KSIĄŻĘ
Urok, czarodziej biały — świecący bohater.
Słyszysz — — ?

JOANNA
Szept.

W. KSIĄŻĘ
W gałązkach szemrze wiatr.
Wszystkie się cienie na ogrodzie razem
zakołysały.

JOANNA
Cicho znów.

W. KSIĄŻĘ
Tym głazem
ty rozkochana... — ?

JOANNA
Może.

W. KSIĄŻĘ
Ja go każę zrzucić z konia!

JOANNA
Już nie patrzę. — — —

W. KSIĄŻĘ
Wysadzić go każę.

JOANNA
Ech. —

W. KSIĄŻĘ
Każę ozłocić — blachą okuć złotą.
Zmierzym się oko w oko — bohater...

JOANNA
Z hołotą.

W. KSIĄŻĘ
Małczaj!

chwytą ją za rękę
JOANNA
Ot żeś co jest — ?

W. KSIĄŻĘ
Ty dumą i pychą
karmiona duszo — patrz — ty bańką lichą,
skrzysz się w kolorach twych żądź niedościgłych,
jak tęcza rzucasz farby przez obłoki,
a lada wichur je zdmuchnie — pogrzebie;
rośliny wiotka — polskiej oderwana glebie —
czar ciebie polski owiał — pojęły uroki — —
tak ja złamię. —

JOANNA
Ty wstrętny.

W. KSIĄŻĘ
Ot, ty kochanica.
A już krwią, już purpurą rozgorzały lica.
Pójdź.

JOANNA
Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ
Pójdź.

JOANNA
Precz.

W. KSIĄŻĘ
Suko! Ruszaj!

JOANNA
Najświętsza Panno! — Nie — ty nie wymuszaj.

W. KSIĄŻĘ
Zapomnisz. — Czego chciałaś? Tam — już ciebie widzę,
pół omdlałą w mym ręku — z wstrętów, doniu⁸⁶, szydzą;
będziesz pieścić i tulić, hołubić i wołać,
cha, cha — co będziesz wołać...

JOANNA
Najświętsza Panienko. —

⁸⁶donia — panna.

W. KSIĄŻĘ
Precz ręce!

JOANNA
Łamiesz. O wstydzie, o męko.

W. KSIĄŻĘ
Znaj rozkosz. — Ty kobieta — jak panna wstydliva —
godna tronu. Carowa będziesz ty...

JOANNA
upada
Ja nieszczęśliwa.

W. KSIĄŻĘ
Nie kluj — nie płacz — milcz! — cicho — cicho!

JOANNA
Precz.

W. KSIĄŻĘ
Gniewna, żalosa.

JOANNA
Odejdź; — ja szalona.

W. KSIĄŻĘ
Ty głupia. — Ty obłądna. — Obłąd moja siła.
Ja dziś w obłądzie lew. — Gdyby ty się paliła.
Gdyby żar — gdyby ogień, płomień i skry
ogarnęły twą twarz — twą postać w ogniów mgły,
gdyby ty twoje ręce zarzuciła na szyję
mnie — gdyby ty...

JOANNA
Ja się w męczeństwie wiję,
mój rozum mi się mąci — krzyczysz — ty jak burza.

W. KSIĄŻĘ
Jak wicher — ja byłbym wicher, huragan...

JOANNA
Jak z podwórza
słychać — ? czy jęk? — czy drzew to łoskot — ?

W. KSIĄŻĘ
Czar.
Ty śnij — w objęciach moich śnij — oczarowana wróżka.
Spokojność duszy daj — — daj ust...

JOANNA
Ty...

W. KSIĄŻĘ
Chodź do łóżka.

JOANNA
Daj ust — ty mój — — — o bierz tę twoją moc —
podtrzymaj mnie — na oczach, w duszy noc;

w oblędzie myśli moje — splątane myśli, chmura,
nie widzę nic. — łyskanie — szum —

W. KSIĄŻĘ

To miłość — ura!

Pocałuj —

JOANNA

Ha —

W. KSIĄŻĘ

Pocałuj.

JOANNA

Cyt...

W. KSIĄŻĘ

To nic. — —

JOANNA

Co to? — po oknach śwista — zgrzyt —
zgrzyt szyb — brzęk — szept — ktoś jęczy — czy kto łka — ?

W. KSIĄŻĘ

To wiatr północny dmie. —

JOANNA

Wichr wyje.

W. KSIĄŻĘ

W oczach łza —

ty płaczesz, łza miłośna — lubość, ty poddana,
ty kochanka — miłośna ty. —

JOANNA

Ja obląkana —

ty mój. — — ty mój. — — Kto jęczy tam na dworze?
Kto z wichrem goni tam? Kto klnie? — Przeklina — może —
ciebie i mnie. —

W. KSIĄŻĘ

Daj ust —

JOANNA

Pocałuj — skon.

W. KSIĄŻĘ

Daj ust — pocałuj —

JOANNA

Tyś dla mnie rzucił tron.

W. KSIĄŻĘ

Dla ciebie tron zdobędę, koronę dam na skroń.

JOANNA

Ty mój — kochanku — panie —

W. KSIĄŻĘ
Dam tobie królowanie.

JOANNA
W kościele Świętego Jana.

W. KSIĄŻĘ
Carstwo.

JOANNA
Korona zmartwychwstana.
Nie od dziś to czuję i wiem
i pragnę, chcę i drzę — ty mój —
ty zadmiesz w róg — powołasz — ty na bój!
A oni z tobą rycerze; —
zwyciężą! — Szał mnie bierze. —
Kochanku — powstań ty, zdruzgotaj Cara, zgnieć!
Zapalaj burze, ognie nieć.
Kochaj — daj ust — tam pożar się rozpali:
Tam są gotowi wszyscy już! — — Powstali!!

W. KSIĄŻĘ
Co!? — wiesz!!

JOANNA
Wiem. Tam w sercach ogień wre.
Tam czekają i rwą się już. — —

W. KSIĄŻĘ
Tam?! — gdzie?!
Oblędna ty — co wołasz — ? Jaki bunt — ? Ty znasz?
Mów. — — Ty zdradziłaś się.

JOANNA
Ty patrzaj w twarz.
Cesarski szpieg. — — Mój sen — ty podły — kłam. —
Ty lękasz się — za tobą nikt — —

W. KSIĄŻĘ
odstępuje od niej
Ja sam...
To ja się zdradził — a z czym — czym ja to był?
Ty rzekła: carski szpieg: — ty żona,
ty miłość moja, mnie zabiła i zatrula,
ty z nóg mnie powaliła. —
A ja się rwał. —
Ja tam, tam, z orłami w loty chciałem —
a ty — ty z duszy głębin wydobyła
podłość. — — — To ty mój wróg.
A ty zemdląła mnie u nóg
miłośna — nie — co ja wiem —
ty moja kaźń — ty boska —

dzwoni

JOANNA

omdląła

W. KSIĄŻĘ

otwiera z kluczyków wszystkie drzwi

przenosi ją do innych pokojów

PANNY

wbiegają

otaczają zemdlatą

oddalają się

W. KSIĄŻĘ

wbiega

idzie ku jednemu z pokojów

rozmawia z kimś we drzwiach

po chwili wchodzi na salon

Obok W. Księcia wchodzi:

GENDRE

z pochyloną głową

W. KSIĄŻĘ

Ot, co ty mówisz? Na śmierć? — Generał?

GENDRE

Ot, czemu by ja nie umierał? —

Ja tchórz — a Wasza Miłość taki —

tak każdy człowiek⁸⁷ tchórz — — a my łajdaki.

A niech bierze, kto chce — kto chciwy — choćby Bóg —

takoj ja rozrzutnik — niech każdy będzie syt,

czort, anioł, Boh⁸⁸ i Car — — — a serce — cyt, cyt, cyt.

Ja serce miał — — cha, cha — dziś mundury i gwiazdy —

a książę gwiazdę masz — czoło mnie pali. —

opiera czoło o pierś W. Księcia

Daj ochłodzić kamykiem czoło. — — — — Carski dar —
piękny. —

W. KSIĄŻĘ

Biedny ty — durak⁸⁹ — —

GENDRE

Tak Carstwo czar. —

W. KSIĄŻĘ

Rzewny ty — czy pijany — ?

GENDRE

Wasza miłość? —

W. KSIĄŻĘ

Obraza — ?

No — no — rzewny — już ja widzę, że rzewny,

że ty się stał przede mną sercem śpiewny.

A dla kogo ty nucisz ten serdeczny żal — ?

No, generał — tak masz tu przy boku stał,

szpada — co? — —

GENDRE

Tak kto mnie wydarł serce — ?

Ja serce miał — — czy naszli mnie morderce,

gdy ja się duchem chwiał...?

Wszystko wziął Car — niech wziął; — tak, gdy już u grobu,

⁸⁷czelowiek (ros.) — człowiek.

⁸⁸Boh (ros.) — Bóg.

⁸⁹durak (ros.) — dureń.

kto dziś uwolni mnie wlec się do tego żłobu,
gdzie duszom dają pić — ? gdy pragnie dusza?

W. KSIĄŻĘ

Ty chcesz na tamten świat — ty brat — ? a co cię zmusza?

GENDRE

Duch. — Tak ja tu widzę wstyd — bezczelny wstyd;
a tak ja widzę tam za grobem jasny świt;
tak ja tu widzę podłość, brud i męt
a za grobem ja widzę czyste łąy a smęt...

W. KSIĄŻĘ

Tak ty urlop weź — poczekaj. —

GENDRE

Urlop duszy.

Daj ty zwolenstwo duszy, niech poleci
tam. — —

W. KSIĄŻĘ

Tak ty durak — weź ty teorban⁹⁰, dzwoń; —
ty się nudzisz. — A gdyby ciebie ja, jak Mazepę⁹¹, na koń,
w step? — uczyniłbym Centaura —
przez gąszcz leciałby ty, jak wicher — i jaka Laura
rozkochana by biegła z rozpuszczonym włosiem
za kochankiem — — ?

GENDRE

Tak księżę dziewczkę rai...

KURUTA

wszedł cicho i szeptem

Majestè — nadbiegł właśnie ów człowiek z donosem.

W. KSIĄŻĘ

Niech-że wejdzie. —

do Gendra

Adieu —

do Kuruty

A przycienić światło,
niech ślepiami nie rzuca.

KURUTA

Wiem, kto jest.

W. KSIĄŻĘ

Co mnie to?

Niczym nie jest.

GENDRE

*Addio*⁹²!

⁹⁰*teorban* (daw.) — instrument muz. podobny do lutni, lecz grający w niższej tonacji.

⁹¹*Mazepa, Iwan* (1639–1709) — hetman Ukrainy Lewobrzeżnej od 1687.

⁹²*Addio* (wł.) — żegnam.

odchodzi

W. KSIĄŻĘ

Włóczęga, hołota,
człowiek podły — potrzebna nam jest jego cnota.

MAKROT

wchodzi

KURUTA

A ty masz dla mnie co — ?

MAKROT

Dla księcia słowo.

KURUTA

A czemu dla mnie nie — ?

MAKROT

Dla majestatu.

KURUTA

No tak, ja ci pozycję dał.

MAKROT

Więc za umową
działam — sekret.

KURUTA

Daj go katu — —

szepce W. Księżciu

do Makrota

No tak, co ty wynalazł — ?

MAKROT

Słowa — gesta — cienie.

KURUTA

Któż co z tego odgadnie — he — kto?

MAKROT

Złe sumienie.

Kto się boi, dla tego gest jeden wystarczy
znaczący; — kto zgaduje — odgadnie z pół-ruchu,
z pół-słowa — co kto chowa utajone w duchu
i z tym straszidłem pójdzie w noc milczenia
a będzie tam ten potwór gospodarczy —
ten zatruje mu krew, przeżre rdzenia
i wejdzie, wypełźnie jad w krwi uderzenia —
zatruje, zgnębi duszę — usiądzie na piersi,
aż przytłoczy i zaprze w noc. —

KURUTA

Tak my najszczeri —
daj rękę — no i gęby daj — a wypleć bajkę
cożeś wynalazł, zmyślił, odgadł....

MAKROT

Szajkę.
Może się co powiedzie? — Trzeba pójść posłuchać.

KURUTA

Można pójść — ?

MAKROT

Można.

W. KSIĄŻĘ

Jawno?

MAKROT

Niewygodnie.

W. KSIĄŻĘ

I cóż tam knują — ?

MAKROT

Oni — ? — Knują zbrodnie.
Trzeba, żeby sam ksiązę podszedł, jak w romansie;
by mi zaufał, poległ...

W. KSIĄŻĘ

Jak na Sanszo-pansie⁹³.
I dużo ich się schodzi?

MAKROT

Garść, partie — gromada.
To zależy. —

KURUTA

I gdzie to?

MAKROT

Kto przyjdzie, to gada
i można stan umysłu w dialogu czytać,
by tylko umiejętnie podsłuchać, pochwycić.
Słowa są urywane — lecz myśl jednolita.

W. KSIĄŻĘ

Tak gdybym ja tam poszedł sam...?

MAKROT

To nie wypada.
Mój ubiór wyszarzany, brudny, pfuj, jak szuja;
za dnia przyjść tu nie mogę, psami lokaj szczuje.
A żyć muszę dla dzieci — mam serce i czuję.

W. KSIĄŻĘ

I gdzie to — ?

MAKROT

Rzecz doniosła — niejawna, nietajna.

⁹³Sancho Pansa — giermek don Kichota, bohatera powieści Cervantesa.

W. KSIĄŻĘ
Byłeś tam?

MAKROT
Wracam.

KURUTA
A, sprytna sobaka⁹⁴!

W. KSIĄŻĘ
Gdzie to?

MAKROT
Na Świętojańskiej uliczna kloaka.

KURUTA
zaśmiał się
Cha, cha.

MAKROT
Spisek odkryłem — wyjawię dowody.

W. KSIĄŻĘ
Łajdaku, coś ty chciał — ja mam pójść w łajna?

MAKROT
Tam mówiono o księciu słowy szkaradnymi.

Szpieg, Pieniądz

W. KSIĄŻĘ
I ty, podły, przychodzisz obrzucać mnie nimi?

MAKROT
Ja tam stałem na zimnie, o głodzie — z rozkoszą
chwytalem każde słowo; — powtarzałem duchu:
stój, postój — czekaj jeszcze, zapłaci dukatem,
dukatem płacą tym, co donos noszą.

W. KSIĄŻĘ
Co? I cóż? — Co przyniosłeś — co?

MAKROT
Ja cały w słuchu,
przy tym brudzie i wstydzie; — no ja z tego żyję,
Książę płacisz.

W. KSIĄŻĘ
rzuca pieniądz
Masz. Gadaj.

MAKROT
»Pojednał się z bratem
i że to jest udane — że jest list od Cara —
i że trzeba dziś jeszcze« — ot, patrz, krople z czoła...

W. KSIĄŻĘ
Gadaj.

⁹⁴*sobaka* (ros.) — suka, pies.

MAKROT

»Dziś jeszcze trzeba w pysk tego Mogoła«.

W. KSIĄŻĘ
Mnie!?

MAKROT

Ja tak myślę.

W. KSIĄŻĘ

Precz! — Mnie!?

MAKROT

To wyraźne —
bo oto tu są inne donosy ukaźne,
które wskazują — że się dziś — coś ma pojawić.
No i wiadomo co — gdzie — to trza zdławić.

W. KSIĄŻĘ
Ale co!? — Co?! — Precz-ty! — albo zostań jeszcze chwilę;
potem wydam rozkazy, ukaz⁹⁵; — ja tu mile
przepędzam czas — tak wy mnie napędzacie strachu.
Tak ja spokoju nie mam — ciągle w szachu. —
A kto mnie trzyma? — wy — tak to błazeństwo. —

MAKROT

Oni się modlić przychodzą na groby
w dniu narodowej, tak zwanej, żałoby.
Wtedy ja idę i śpiew intonuję
razem wspólnie z innymi, nawet popłakuję.
A w notesie kryjomie imiona spisuję
osób, które tam kłęczą. — I tak na trop spisku
wpadam z lekka, powoli — na ich cmentarzysku,
gdy na ich głowy liście spadają żółknie.
Oto tu mam notaty.

dobywa papierów

Co — ? — Foliały całe?
Jeśli książkę przypomnieć raczy w listopadzie...

W. KSIĄŻĘ
Listopad to dla Polski niebezpieczna pora — ?

MAKROT
Znacząca. — —

W. KSIĄŻĘ

A ty, widzę, jesteś zmora.

MAKROT
Tak teraz jest listopad — więc baczne mam słuchy.
Jest to pora, gdy idą między żywych duchy —
i razem się bratają.

KURUTA

wybucho śmiechem

Cha, cha, cha,

⁹⁵ukaz (ros.) — zarządzenie.

W. KSIĄŻĘ
śmieje się

Poeta.

Nowy Lamartine może? — Patrzaj — szpieg esteta.
Spisek — codziennie spisek...

KURUTA

Bo jest.

W. KSIĄŻĘ

Co dzień nowy.

KURUTA

Co dzień nowy.

MAKROT

Jest wszędzie.

KURUTA

W zawiązku.

MAKROT

Gotowy.

W. KSIĄŻĘ

A wszystko pierzchnie z rankiem — ze dniem — nocne mary.
Tak wy, strachy — puszczyki dwa — ja nie dam wiary.

KURUTA

Wasza Książęca Mość nie drży — człowiek wojenny,
no to dość; — trzeba, książę, wydać rozkaz dzienny,
że wsio⁹⁶ ma być spokojno — spokojnie tam w duszy:
jak usłyszę w rozkazie — tak strach się rozprószy.

W. KSIĄŻĘ

Ty żartowny.

KURUTA

Tak ja się na wszystko zgotuję.

A kto to jutro będzie pan — ?

W. KSIĄŻĘ

Tu ja panuję.

A ty mnie przy mnie milcz — o innym panu.

KURUTA

Ja miał na myśli Cara.

W. KSIĄŻĘ

Milcz.

KURUTA

I zamach stanu.

Słyszałem pode drzwiami — rozumiem, miarkuję⁹⁷.
Myśl genialna —

⁹⁶*wsio* (ros.) — wszystko.

⁹⁷*miarkować* (daw.) — rozumieć, orientować się, wnioskować.

W. KSIĄŻĘ
Słyszałeś — ty — ja cię zakuję
w kajdany.

KURUTA
Tak się dowie Car.

W. KSIĄŻĘ
Car się nie dowie.
Ja się owinę szarfą — szpieg — wszyscy szpiegowie,
precz wy ode mnie, precz — krew mi wyssali,
krew moją carską żłopać przyszli tu i tu chleptali,
duszę wy moją brali w szpon; — piekła szatani
i wlekli w noc. — — —

wypędza obydwóch
Ja sam — — skąd czekać mnie zwiastuna?
i kto wyzwoli z mąk — — ? —

widać lunę
Co to? — — Pożarna luna —
— gaśnie — zapada — — — znów snop iskier bucha.
Cisza. — — i coraz noc; — — i pustość głucha.

dzwoni
A co?

OFICER SŁUŻBOWY
wchodzi
salutuje
Raport złożony — pożar ugaszony.
Na Solcu płonie szopa pusta — trochę słomy.

W. KSIĄŻĘ
Słomiany ogień — zgasł —

OFICER SŁUŻBOWY
Cztery szwadrony
powróciły.

W. KSIĄŻĘ
Pożaru powód — ?

OFICER SŁUŻBOWY
Niewiadomy.

W. KSIĄŻĘ
Jak to — ? — Ha — nic — tak — nic nie wiadomo;
tak — że to wszystko nic — — kto ma łakomą
duszę — — — czego? — — co?

do oficera
Rozpędzić strażę.
Niech idzie wszystko spać.

OFICER SŁUŻBOWY
salutuje
wychodzi

W. KSIĄŻĘ
klaska
LOKAJE
wchodzą
W. KSIĄŻĘ

Gasić lichtarze.

POD POSĄGIEM SOBIESKIEGO

GOSZCZYŃSKI⁹⁸

Wiatr dmie, że ogród cicho łka
za każdym liści szelestem...

I GŁOS

Idą.

2 GŁOS

O, teraz słyhać gwar...

3 GŁOS

W pałacu gasną sale.

GOSZCZYŃSKI

Zapada mgła. — — Ty jesteś, bracie?

I GŁOS

Jestem.

GOSZCZYŃSKI

Policz nas.

I GŁOS

Szesnastu ludzi.

GOSZCZYŃSKI

Po drzewach jakaś arfa gra
i ogród jęczy tłumem mar.

I GŁOS

Jeśli się książę obudzi..?

2 GŁOS

A jeśli nie przyjdą cale⁹⁹ — ?

GOSZCZYŃSKI

Niepokój, ogień piersi żre
jak Harpia; złość ssie krew.
Przysięgi, jako słowa czcze;
na marne poszedł siew.

I GŁOS

Już idą...

GOSZCZYŃSKI

Słyszę.

⁹⁸ *Goszczyński, Seweryn* (1801–1876) — polski poeta romantyczny, rewolucjonista, żołnierz Powstania Listopadowego.

⁹⁹ *cale* (daw.) — całkiem, tu: wcale.

3 GŁOS

To szum drzew.

I GŁOS

Nie przyjdą.

GOSZCZYŃSKI

W ogród wstąpił czar.

I GŁOS

Będziem wszystko bić w łeb,
w łeb i na odlew z obu stron.

GOSZCZYŃSKI

Gałązki obsiadł lśniący szron
i coraz gęstsze smugi mgły.

I GŁOS

Już idą — —

2 GŁOS

Czy to ty?

I GŁOS

Tak ciemno.

GOSZCZYŃSKI

Ulituj się ty Boże nade mną; —
Sądzisz, że już koszar dopadli?

I GŁOS

Tak sądzę.

GOSZCZYŃSKI

Ta cichość mnie zabija. —
Nie wraca nikt.

I GŁOS

Wicher szumi.

GOSZCZYŃSKI

Czas mija.

I GŁOS

Na zimnie stoję godzin dwie.

GOSZCZYŃSKI

Milcz. — Ogień piersi pali,
ręka się niecierpliwa rwie.

I GŁOS

Byleśmy się tam w pałac dostali,
tego łotra z pościeli zwlec.

2 GŁOS

Co powiesz, jakbyśmy go porwali — ?

I GŁOS

Co powiesz, jeśli by zdążył zbiec — ?

3 GŁOS

Mgiew gęstwa na ogród spada.

GOSZCZYŃSKI

Stoimy jako orłowie w chmurze.
Drzewa szepcą — miotem gałęzi
a krzewy w słomianej uwięzi
przystanąły, równie jako my,
w oczekiwaniu i lęku.

3 GŁOS

Idą mgły.

GOSZCZYŃSKI

Wicher powiał szumem...

CHÓR

Ogród gada.:

Przystanąli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie.
A oto przy drzew śpiewnym szumie
posąg staje we światel powodzi.

GOSZCZYŃSKI

Wszakże on wskazuje — — tam.

NABIELAK

W stronę Belwederu wskazuje.

GOSZCZYŃSKI

Jak gdyby rozkaz daje nam.

NABIELAK¹⁰⁰

On wie i czuje
to, co czujemy my.

GOSZCZYŃSKI

Widzisz — ręka mu drży.

NABIELAK

To księżyc cień rzucił liści
i cień liści przemknął po ramieniu.

GOSZCZYŃSKI

Jak śnieg on biały w tym odzieniu...

NABIELAK

Wskazuje tam a patrzy żywym okiem.

GOSZCZYŃSKI

Przykuł mnie wzrokiem.

NABIELAK

On wie i czuje.

¹⁰⁰Nabielak, Ludwik (1804–1883) — poeta, krytyk literacki i dziennikarz, organizator nieudanego ataku na Pałac Łazienkowski w pierwszym dniu Powstania Listopadowego.

GOSZCZYŃSKI

Patrz — drgnął — to koń się wspina — !

NABIELAK

To cienie drzew.

GOSZCZYŃSKI

Bije godzina.

*Przystanęli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie
a oto przy drzew śpiewnym szumie
niewiast dwie pośrodkiem przechodzi.*

*Idą środkiem, wśród młodych szeregu,
idą wolno ujęte uściskiem...
Nie powstrzymać tajemnic w ich biegu...
Noc ta dziwnem przemawia zjawiskiem:*

DEMETER¹⁰¹ Z CÓRKĄ KORĄ¹⁰² ŻEGNA SIĘ

KORA

Powiedzcie mnie Orkus¹⁰³ w noc,
w świat ciemny wichrów burz;
nie zaznam słońca już,
nie zaznam twoich ust, twych ócz;
o matko, żegnaj dziecię.

DEMETER

Żegnaj mi dziecię, żegnaj córo;
Orkus cię czeka, Orkus wzywa,
musisz zejść k'niemu nieodbycie¹⁰⁴;
zejdziesz w kraj śmierci, poślubiona,
kędy¹⁰⁵ cię żenie¹⁰⁶ Moc straszliwa,
Moc niezłagana, bezlitośna.
Pomniesz, pamiętasz wielą laty,
jakom płakała lubej straty
i skargi wodziłam żałośna.

KORA

Orkus mnie wzywa, idę żona,
przez letni jeno¹⁰⁷ czas szczęśliwa,
gdy z tobą matko, bliska tobie; —
a oto dzisiaj znów w żalobie,
drogą, co wiedzie do podziemu,
idziem i płaczem obie.

DEMETER

Pocałuj usta, całuj oczy;
tak-że się smutkiem lice mroczy

¹⁰¹Demeter — bogini zbóż, pól uprawnych i rolnictwa, siostra Zeusa.

¹⁰²Kora a. Persefona (mit. gr.) — córka bogini Demeter, podstępem poślubiona przez Hadesa.

¹⁰³Orkus (mit. rzym.) — bóg władający podziemnym światem zmarłych, odpowiednik gr. Hadesa.

¹⁰⁴nieodbycie (daw.) — koniecznie.

¹⁰⁵kędy (daw.) — gdzie.

¹⁰⁶żenie (daw.) — gnać.

¹⁰⁷jeno (daw.) — tylko.

i całun biały cię otula
a przedsię¹⁰⁸ róż z twych lic nie płoszy — ?

KORA

O matko, przykrać ta koszula,
którą przywdzieję, ślubna jemu,
przemieszkująca tam w pustoszy.
O matko, przykręć to wezglowie,
które podadzą służebnice,
gdy legnę w jego łóżnice.
Jakoż uchylę moich losów?
Orkusa miłość jak oddalę?
Ja Orkusowi ślubowana,
czarem miłości zniewolona;
oto się już tajemnie palę
i oto już tajemnie płonę,
bym jego uznała pana
a on przytulił mnie żonę.

Miłość, Ślub

DEMETER

O córo, żegnaj ukochana;
matczyne serce pogardzone;
już mnie nie trefić¹⁰⁹ twoich włosów,
ostatni raz tve plotłam kosy;
już mnie nie stroić tobie szatki,
już idziesz precz od matki;
jeno mi dziwno, że twarz płonie,
że twoja twarz w rumieńcach;
tyżeś się stała rozkochana,
żeś w ślubnych wyszła wieńcach?

KORA

O matko, wstydem przed cię płonę
a żar me piersi pali —
żeście mi poznać miłość dali;
wszakżeż wieźcie mnie dziś żonę,
więc się ten płomień w licach trwali;
przetom spłoniona i rumiana,
żem matko, mocno zakochana
i tobie wyznać muszę.

DEMETER

Jakoż te więzy twoje skruszę?

Matka, Ślub

KORA

O, nie sąć one nieznośliwe.

DEMETER

Teć więzy ciebie mi odbiorą.

KORA

O matko — letnią wrócę porą.

DEMETER

Do lata, wiosny czekać długo.

¹⁰⁸przedsię (daw.) — jednak.

¹⁰⁹trefić (daw.) — układać w loki.

KORA

Muszę do czasu tam być służą
i muszę jemu żoną.

DEMETER

Pierwej-że z matką twą rodzoną
być tobie wolną i dziewiczą,
niż tam w podziemiu niewolniczą.

KORA

O matko, przedsięś przepomniała¹¹⁰:
w ogniach miłości stoję cała —
czas, bym odeszła już.
Żegnaj mi — żegnaj matko dziecię;
z wiosną mnie drugą znów ujrzycie.
Odchodzę precz w kraj snów.

DEMETER

Odchodzisz w ciemnie wichrów, burz;
nie zaznasz słońca już...

KORA

Za drugą wiosną wrócę znów.

*Tu przystanęła zapłoniona,
Z objąć się matki uchyli;
przejrzysta kryje ją zastona,
a w zadumanej jej postawie
widać, że łzami mówi prawie;
a z ócz i czoła to zgadywać,
że jakąś tajemnicę sili,
którą kazano jej ukrywać.
Łzy te, co jej do ócz się cisną,
dziwnym weselnym blaskiem błysną.
Na ustach palec położyła
i tak do matki swej mówiła:*

Pamiętasz, matko, jako lecie
ustroiłam się w żywe kwiecie
i biegłam do cię w śpiewie, z pola...?

DEMETER

Spominasz darmo dzień wesoły
na dniu, gdy obie płaczem społy,
że nieodmienna tobie doła,
że giniesz dla mnie, twej macierze,
gdy cię za żonę Orkus bierze
i za Styg¹¹¹ wiedzie, ku otchłani,
gdzie będziesz włada i pani.

KORA

O matko, Hymen¹¹² mnie powiedzie
w orszaku sług na przedzie;
pochodnię smolną spali jasną.
Sługom na czoła wieńce włoży

¹¹⁰przepomnieć (daw.) — zapomnieć.

¹¹¹Styg — właśc. Styks, rzeka opływająca podziemną krainę umarłych.

¹¹²Hymen (mit. gr.) — bóg małżeństwa i zaślubin.

i śpiew zanuci pochodowy,
jako mam zacząć żywot inny,
zasiadłszy tron królowy.

DEMETER

O córko, rzucasz matkę własną;
w pochodniach, które dla cię płoną,
żywoty onych gasną.

KORA

Z wiosną, gdy pierwsze lody spłyną,
gdy pierwsze wichry powioną,
wrócę i żywot zacznę nowy.

DEMETER

Rzucasz mnie — to ostatnie chwile,
jako na ciebie patrzą żywą — ?!

KORA

Ja, matko, będę tam szczęśliwą.

DEMETER

A przedsię¹¹³ droga to cmentarna.

KORA

Tajemnic tobie część uchylę:
Nie jestem ci ja matko ubogą;
bogate podziemu śpichlerze:
z każdego owocu się bierze
nasienie i skrzętnie kryje;
tam przechowują się ziarna
a jak je przyniosę na świat,
to każde kwiatem odmyje
i owoców urodzi mnogo.

DEMETER

Patrz! Wszystkie pędy pomarnieją,
gdy nocą wichry powieją;
patrz, oto martwy konar drzew.

KORA

Pamiętaj, matko, wczesny siew.
Spieszno mi odejść, spieszno tam,
gdzie strózką ziarn być mam
i zgarnąć wszystek plód.
Rzeczy tajemne tam się dzieją;
nie mogą się beze mnie stać.

DEMETER

Opuszczasz mnie, mnie twoją mać —
do serca podszedł chłód;
już idziesz, biegniesz, spieszysz...
Marnieją moje letnie chudoby¹¹⁴;
o bezlitośna, ty się cieszysz,
a mnie ostawiasz groby.

¹¹³przedsię (daw.) — jednak.

¹¹⁴chudoba — dobytek, zwł. ruchomy; tu: plony.

Śmierć, Odrodzenie

KORA

Z tajemnic moich, matko, znaj:
 Jest inny tamten kraj,
 kędy są wiecznotrwale siły;
 z tych coraz nowy rośnie pęd
 i wzejdą i będą rodziły.
 Tam wszelki żywot ma swój byt
 i czeka, aż dlań błysnie świt
 i czeka, aż dlań przyjdzie czas:
 zajaśnieć pełnią kras.

DEMETER

A te zwarzone, kędyż legną;
 im-że w barłogu zimnym gnić...?

KORA

Umierać musi, co ma żyć...

Odrodzenie

DEMETER

Ty na śmierć wieszysz twe służebne!
 Poznaję miłość twą przekłętą
 i moc i słowa twe wróżebne.

KORA

My oto, matko, zmartwychwstaniem
 na wielkie siewu święto.

DEMETER

Już palą dla cię pochodnie!!

Wchodzi Hymen i jego orszak z pochodniami i muzyką i otaczają Korę.

KORA

Z tajemnic moich, matko wiedz:
 Gdy wszystko żywe musi lec
 pod ręką, która znaczy kres;
 śmierć tych użyznia nowe pędy
 i życie nowe sieje wszędy.
 Więc smutna, matko, tym rozstaniem,
 ale weselna tajemnicą,
 szaty przyoblekłam godnie. —
 Poniechaj żalu, niechaj łez.

DEMETER

Oblędna, stamtąd nikt nie wraca;
 Przysięgą zguby więzisz duszę.

KORA

Gdy więzy śmierci skruszę
 i zieleń pędów nowych rzucę
 na niwy, łęgi¹¹⁵, na zagony —
 o matko, Bogów godna praca! —
 sposobić każ lemiesz, brony...

DEMETER

Śmierć biorąc żywa, spełniasz zbrodnię!

¹¹⁵łęg — podmokła łąka.

KORA
stała się poważna
Zaś w nieśmiertelnych wieńcu wrócę.

MUZYKA
weselna zaczyna grać.
DEMETER
Noc cię uwodzi w wieczność ciemną!

KORA
stała się rozkazująca
Pochodnie święte nieś przedemną!!
Przedemną weselne pochodnie!!!!

*Orszak muzyką weselną otacza Korę i uprowadza
do podziemu*
DEMETER
przepada na ogrodzie
I PODCHORAŻY
wbiega nagle
Piotr nas Wysocki śle.
Sam idzie.

GOSZCZYŃSKI
Gdzie?

I PODCHORAŻY
We mgle.
Ku koszarom kawalerii na bój.
Chce ich dopaść uśpionych co tchu.
Gdzie twój?

GOSZCZYŃSKI
Czekają tu.

PODCHORAŻY
To wszyscy?

GOSZCZYŃSKI
Tylu wystarczy.

PODCHORAŻY
A reszta?

GOSZCZYŃSKI
Czekać daremno.

PODCHORAŻY
Ja drogę wam wskażę do domu.

2 PODCHORAŻY
nadbiega
I PODCHORAŻY
Wysocki przydzielił nas dwóch.
My znamy przejścia pałacu.
Strzec baczenie wszystkich wyjść,
by książę sam po kryjomu
nie uciekł.

GOSZCZYŃSKI

Patrzaj, drga we wicherze liść
i drzewa grają szumem.
A przyniosłeś naboje, ładunki?

2. PODCHORAŻY

W tej puszcze — rozdzielcie, bierz.

GOSZCZYŃSKI

Więc Wysocki dobędzie koszary?

1. PODCHORAŻY

By ino¹¹⁶ wpadł zniecka do leż.

NABIELAK

Gotowi?

GOSZCZYŃSKI

Gotowi.

1. PODCHORAŻY

Za mną!

pada strzał w pobliżu

GOSZCZYŃSKI

Słysząc strzał!

2. PODCHORAŻY

To Wysocki już wyszedł z ogrodu.
Wystrzałem sygnał wam dał.

GOSZCZYŃSKI

A pokłonmy się białemu królowi...

2. PODCHORAŻY

Gotowi?!

NABIELAK

Gotowi!

CHÓR

Gotowi!

wybiegają.

DEMETER

wchodzi

Gdzieżeś córo, co byłaś mi ptakiem,
radosnym letnim śpiewakiem — ?
Zda mi się jeszcze płacz twój słyszę
i słuchem gonię w głuchą ciszę
i zapłakana żalem dzwonię
i w skardze słucham własnych jęków,
jakoby twoich córko lęków.
A tyżeś może tam wesola — ?
Płoniesz Hymenu płomieniami — ?
Cóż będzie córo z moimi dniami?
Cóż będzie z długą ciemną nocą

¹¹⁶ino (daw.) — tylko.

dla mnie, gdy całe światłem ninie¹¹⁷
oczy twe dla mnie nie migocą
i jeden dzień za drugim spłynie
i noc za nocą spadnie
a ciebie przy mnie nie będzie — ?
Tyżes już zaszła w te otchłanie,
gdzie Orkus straszny władnie,
skąd moc cię moja nie dobędzie — ?

nawołując

Hekate¹¹⁸, córko Tytana Tauridy; światłonośna niewiasto, dzierżąca pochodni dwoje
— zjaw się ty, czujna wszelkim skargom i żalom; ty, co obecna jesteś, gdy matki rodzą;
ty, co samotnych strzeżesz pustkowi i drogom rozstajnym stróżujesz. Zjaw się!

spod ziemi wychodzi:

HEKATE

pochodni dwoje dzierży w ręku

Oto stoje!

DEMETER

Córkę mi wydarto, porwano i uwięziono; straciłam ją sprzed oczu, pięknicą i młodzieńcą. Gdzie jest, gdzie zanikła, zatraciłam pamięć i nie wiem i przeto ciebie wzywam, leć, goń, szukaj; o ty, która odgadujesz tajemnice bogów i ludzi przywodziś do utraty rozumu i do szału, leć ty i świeć dwojgiem światel głowni płonących i odnalez córką moją najmilszą.

oddala się w ogród

HEKATE

Do mnie, Eumenidy¹¹⁹ lotne; wy, które zamieszkujecie Tartaru¹²⁰ rozległe pustkowiec skalne. Dalej! Wy, kroczące w mroku i chmurą otoczone ciemną.

Przybądźcie! Krzywda się stała!

EUMENIDY

wychodzą spod ziemi

HEKATE

Wy, wylęgle z kropel krwi, padłych na ziemią czarną; ze krwi mordowanego zrodzone a przeto krwawymi łzami płaczące.

Porwano oto pełne życie
w pełni świeżości kras
i uwiedziono w noc i grób
i uwiedziono na rozdroża i łęgi zapadłe.
Patrzajcie, krzywda się stała:
Oto wszystko widzicie umarłe,
powiędłe i zgasłe i zbladłe;
ziemia się stała jako trup,
drzewa obnażone z szat,
zdeptany owoc i kwiat.
Hej, wy Eumenidy lotne,
do zemsty! do zemsty mściwie!
Krzywdy się stały straszliwe.
Zburzona spokojność chat
i cichość małżeńskiego łoża.
Szałem obejmujcie dusze,
niechaj w obłędzie krwią poją się ciała
i duch się świetli zbrodniami,
pognany w męczarni katownie.

Zemsta

¹¹⁷ *ninie* (daw.) — teraz.

¹¹⁸ *Hekate* (mit. gr.) — sprzyjająca ludziom bogini czarów i rozdroży.

¹¹⁹ *Eumenidy* (mit. gr.) — Erynie, uosobienie wyrzutów sumienia i pragnienia zemsty, przedstawiane jako stare kobiety z węzami zamiast włosów.

¹²⁰ *Tartar* (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych.

Do zemsty! Krzywda się stała!
Zapalcie czerwone główne!!

EUMENIDY

*Już zapalają swoje żagwie
i nagle w blasku lun czerwonym,
oczy ich świecą krwią ociekłe.
Na głowach węże, w splot wiązane,
czoła im bolem prężą
a one bolem, raną wściekłe,
wysłuchane w słowa te wołane.*

HEKATE

Nie spocznem, aż trzykroć razy
księżyc się odmieni złoty.
Poprzysięgnijcie loty,
nie spocząc, wy niestrudzone,
aż krzywdy będą pomszczone.
Wojna, wojna, wam żer i wasza obiata¹²¹!
Na świat, na świat, wy mściwe!
Upadajcie ludziom na pierś i kark
i ssajcie ze serca krew,
niech znają Boży gniew.
Wężami przegońcie park
i dalej, dalej i dalej,
lotami sięgnijcie świata!
Różga niech mściwa obali!
Ziemia oto we skardze zadrżała:
Krzywda, krzywda się stała!!!

EUMENIDY

rozbiegają się po ogrodzie

HEKATE

zapada się.

SALON W BELWEDERZE

Ciemno. Na ogrodzie noc księżycowa

GENDRE

pijany, leży na kanapie

LUBOWIDZKI¹²²

chodzi po salonie

GENDRE

Przynosisz wiadomości — ? — Masz relacje czyje?

LUBOWIDZKI

Gdy pora się nadarzy — wszystko mu odkryję.

GENDRE

Patrz — by nie było późno. — I cóż wiesz nowego?

LUBOWIDZKI

Wiem dla samego księcia. Cóż tobie do tego?

¹²¹obiata — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych.

¹²²Lubowidzki, Mateusz (1787–1874) — wiceprezydent Warszawy, znienawidzony przez mieszkańców jako szef policji.

GENDRE
Nie wiesz nic.

LUBOWIDZKI
Wiem dla siebie.

GENDRE
To i schowaj sobie.

LUBOWIDZKI
Dla księżęcia pracuję. — Zysku zazdrość tobie — ?

GENDRE
A może by partyjkę?

LUBOWIDZKI
Nie mam dzisiaj głowy.

GENDRE
To szkoda, że bez głowy wychodzisz na łowy.
Księżę, choćby cię nawet przyjął najlaskawiej,
rogi, jak rogi — głowy nie przyprawi.

LUBOWIDZKI
Gadaj zdrów — chcesz wyłudzić ode mnie pieniędzy.

GENDRE
Masz dukata, łajdaku — tuczysz się na nędzy.

LUBOWIDZKI
goni za dukatem
Dukat zawsze dukatem, piechotą nie chodzi.

GENDRE
Najlepiej go ocenisz ty, księżęcy złodziej.

LUBOWIDZKI
odrzuca dukat w kierunku Gendra
Przestań pijaku, bo to mnie już nudzi.

GENDRE
Pyskuj ciszej — bo księżę jeszcze się obudzi...

głuchy łoskot

LUBOWIDZKI
Cóż to? Biją do bramy?! Rozwalają wrota?!

GENDRE
A cóż mnie to obchodzi? — To twoja robota.

LUBOWIDZKI
Trzeba obudzić księcia!

wpada do sypialni

KAMERDYNER FRIEZE

wpada ze drzwi w głębi

Trzeba księcia budzić!

wpada do sypialni

GENDRE

Niech książkę śpi spokojnie — na co ma się trudzić?
Co być ma, niechaj będzie. —

FRIEZE

*ze sypialni
wywleka W. Księcia pół ubranego
wlecze go po ziemi przez salon
do drzwi w głębi
gdzie znikają*

LUBOWIDZKI

w sypialni

Ha! na pomoc! Zbóje!!

PODCHORAŻY

w sypialni

Masz łajdaku! — Już uciek!!

SPRZYSIĘŻENI

*w kilkunastu wpadają ze sypialni na salon
przebiegają do innych pokoi w głębi*

NABIELAK

Któż to tu wartuje?

nastaje na generała Gendra.

GENDRE

powalony

Ja nie winowat¹²³ — — —

NABIELAK

Milcz, ty synu wraży.

GENDRE

A czy wy wiecie, wy — czyja śmierć znaczy?
Może ta moja śmierć szalę zaważy
i napiętnuje was piętnem siepaczy — ?

Śmierć

GOSZCZYŃSKI

Jeśliś niewinny, winujesz się słowem.

GENDRE

Wot słowo u was — dym. Zabij gotowem.

NABIELAK

Chcesz, by rozważyć twą śmierć — rozważyłem.

uderza bagnetem

GENDRE

Nieszczęście!

GOSZCZYŃSKI

Sława!

GENDRE

Przeklnij Bóg —

¹²³Ja nie winowat (ros.) — ja niewinny.

NABIELAK

Łajdaki.

Ty kartownika, złodzieju...

GENDRE

Rycerzu.

Ty mordujesz; czy myślisz, że z Bogiem w przymierzu?

Znajdzie się na was sąd.

NABIELAK

Sądu nie będzie.

Od dzisiaj my jesteśmy sądem i my sędzie
a wam się znaczy kres. — Ty wziąłeś swoje.

GOSZCZYŃSKI

Pójdź — dalej — musimy przebiegnąć pokoje.

Tamci tam już pobiegli — my w te drzwi — bacz pilnie,
byśmy jak w labiryncie błędnym nie zbłądzili.

przy drzwiach u przodu z lewej

Drzwi zaparte.

NABIELAK

Poszarpnij.

GOSZCZYŃSKI

Ktoś trzyma.

NABIELAK

Ciąg silnie.

GOSZCZYŃSKI

Czekaj. Księżnej pokoje — może — ?

NABIELAK

Pchnijmy razem.

Słyszysz — tamci wracają — ? Czasu nie ma chwili.

Jeśli tam zdołał umknąć — ?

SPRZYSIĘŻENI

wbiegają ze drzwi w głębi z lewej

przebiegają ku sypialni

GOSZCZYŃSKI

Patrzaj, ktoś mnie sili.

NABIELAK

Kolbą we drzwi — uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Już klucz przekręcony

i zasuwka zapadła — osób kilka słyszę — —
odbiegają — —

NABIELAK

Uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Ha!

NABIELAK

Któż jest na progu — ?

*drzwi się roztwierają
pada przez nie światło świec*

JOANNA

Jestem księżęcia żoną.

GOSZCZYŃSKI

Polka.

JOANNA

Wy morderce.

NABIELAK

A jeśli lotra żoną ty — ranionaś w serce.

JOANNA

Ustąpcie — tam po moim trupie!

GOSZCZYŃSKI

Egzaltowana lalko — lwico sentymentu,
bierz uczucie pogardy.

JOANNA

Bierz uczucie wstrętu.

NABIELAK

Ukryłaś tchórza — osiągniem — dźierz siłą.

JOANNA

Precz stąd — to podłość.

GOSZCZYŃSKI

Milcz — odejdzem sami.

Niechże dla cię ostanie — twój mąż; — ty kobieta,
jeśli nie wiesz, że miłość podła ciebie plami,
żebyś piękniejsza była ty: Judyta¹²⁴.

JOANNA

Ja Polka — i jeżeli Bóg miłość rozpali,
to ja kocham i bronię, choć dwór mój się pali.

GOSZCZYŃSKI

Tu jest człowiek raniony.

JOANNA

podbiega, gdzie leży Gendre
Boże.

NABIELAK

Był omdlały.

JOANNA

A to ten — był pijany —

¹²⁴Judyta (bibl.) — bohaterka *Księgi Judyty*, zabójczyni wodza asyryjskiego Holofernesa, uchroniła w ten sposób swoje rodzinne miasto Betulę.

słysząc strzały
NABIELAK

Co to?

GOSZCZYŃSKI

Padły strzały.

NABIELAK

Jakiś tętent...?

JOANNA

To jadą księcia kirasjerzy.

NABIELAK

My jesteśmy tu sami — już nasi uciekli.

biegnie ku drzwiom z prawej, w głębi

GOSZCZYŃSKI

biegnie za nim

JOANNA

Nie tamtędy —

GOSZCZYŃSKI

Chcesz szydzić — ?!

JOANNA

Ha, bądźcie wy wściekli,
rycerze czynu — — — ocalę rycerzy.
Przez te drzwi!

wskazuje drzwi sypialni

NABIELAK

Więc tam nie ma!?

JOANNA

Spiesznie!

GOSZCZYŃSKI

Już w podwórzu!

wybiegają

JOANNA

Ha, trup we drzwiach sypialni.

W. KSIĄŻĘ

wbiega z głębi, z lewej

przypada jej do nóg.

Polka — Polka!

JOANNA

Tchórze!

W. KSIĄŻĘ

Wolałabyś ty mnie zagrać *notturmo*¹²⁵
sentymentalne nad popiołów urną,
gdyby ja padł — ?

¹²⁵*notturmo* (wł., muz.) — nokturn, nastrojowy utwór muzyczny.

JOANNA

Jak padł twój wierny.

W. KSIĄŻĘ

Mój wierny pies — — zsiniały, tak już — czarny.

Ha — a! — Wywlec go precz!

LOKAJE

wynoszą ciała Gendra i Lubowidzkiego

JOANNA

Zawiążcie mu rany.

W. KSIĄŻĘ

Pomarł już — takoj szczeł¹²⁶ — wot posiekany.

Tak-bym ja był... Wyrzucić — trup — trup — zimny, siny.

Poszedł. A diabeł tam spisuje jego winy.

Przegrał! — Ja jeszcze gram — stawka ostatnia.

OFICER KIRASJERÓW

wchodzi

salutuje

Wasza Wysokość. Wsio buntowszczyki¹²⁷ uciekli.

W. KSIĄŻĘ

Uciekli!! — Cha, cha, cha. — A on — ten z posągu?

Uciekł takoj? — A!

głos mu się łamie

OFICER

Kto? Wasza Cesarska?

JOANNA

O kim ty mówisz?

W. KSIĄŻĘ

Wot — koń jego parska

pianą i wyrzuca mnie krew na koszulę.

On na koniu, sam śnieżny król — wskazał buławą

a koń kopytem w pierś — w pierś moją bije —

trazuje mnie — na moje wdarł się łożę!

A rycerz, król z kamienia krzyknął: Heliodorze!!!

przypada do ziemi

Ratunku!

KURUTA

Do stu diabłów.

JOANNA

Jezus Maria! Mdleje!

W. KSIĄŻĘ

Czujecie wy woń siarki w powietrzu? Wonieje — —

LOKAJE

przynoszą ubiory W. Księcia

¹²⁶takoj szczeł — tak zginął.

¹²⁷wsio buntowszczyki (ros.) — wszyscy buntownicy.

I LOKAJ
podając
Wasza Cesarska Mość...

2 LOKAJ
podając
Wasza Wysokość...

I LOKAJ
Niech Wasza Miłość wdzieje — rękaw — drugi...

2 LOKAJ
podając
*Inexpressible*¹²⁸ Waszej Wysokości...

I LOKAJ
Wstęgi....

2 LOKAJ
Gwiazda.

I LOKAJ
Szpada.

W. KSIĄŻĘ
Kto wy jesteście — ?

I LOKAJ
My pokorni...

Szaleństwo

2 LOKAJ
Sługi.

W. KSIĄŻĘ
Myślałem — że koło mnie szatański śmiech gada.

JOANNA
Uspokój się —

W. KSIĄŻĘ
kładzie na głowę pióropusz
Spokojna ty! — Żmijo — cudowna!
Ty byłaś w zмовie z nimi.

JOANNA
Z kim? — Pleciesz, głupcze.

W. KSIĄŻĘ
Z nim! — Ty byłaś w zмовie! — Z białym królem.

JOANNA
Ach, drwisz szydersko — gdy pierś moja bólem
się pełni, za ten czyn spełniony —
że to są moi.

W. KSIĄŻĘ
Bracia!!!

¹²⁸*inexpressible* (fr.) — nienadające się do nazwania, tu: bielizna.

JOANNA

Ty szalony.

W. KSIĄŻĘ

Szalony ja. — Wiesz, z kogo ja szaleństwo wziął?

dobywa szpady

Ja wyjął dzisiaj miecz — — i będę kłął!

SZWADRON WOJSKA

wchodzi do salonu

W. KSIĄŻĘ

komenderuje

Stać tam!

JOANNA

Wydaj rozkazy!

W. KSIĄŻĘ

Polska czarownico,

Któż to piekielnym ogniem ogrzał twoje lico?

Nadzieja! Wężę, żmije w oczach twych się prężą.

Ty może myślisz, że oni...

Zwycięstwo

JOANNA

Zwycięzą!

W. KSIĄŻĘ

Polska... ty polska krwi, przeklęta jędzo!

Ty myślisz może, że oni mnie...

JOANNA

Wypędzą!!

W. KSIĄŻĘ

Ha! —

biegnie ku niej

by uderzyć ręką

JOANNA

mdleje

opadając na ręce panien

W. KSIĄŻĘ

Vraiment — c'est une dame.

*Je deviens Polonais*¹²⁹ — i chcę bić, jak cham.

KURUTA

salutując

General Potocki¹³⁰ — na czele swego pułku — jest —
otoczył domek — i sprowadził działa.

W. KSIĄŻĘ

w przerażeniu

Otoczy!!! Staś Potocki?!

¹²⁹*Vraiment — c'est une dame. Je deviens Polonais* (fr.) — Naprawdę — to jest dama. Staję się Polakiem.

¹³⁰*Potocki, Stanisław* (1776–1830) — uczestnik Powstania Kościuszkowskiego, w momencie wybuchu Powstania Listopadowego pozostał wierny władzom rosyjskim.

KURUTA
śmieje się

Nie — idzie z pomocą.

W. KSIĄŻĘ
Z pomocą? — Podły — ach *charmant garçon*¹³¹.

STANISŁAW POTOCKI
wchodzi
Bon soir, mon ami, cher prince^{132?}

W. KSIĄŻĘ
Que dit-on
de moi? — — Varsovie va se taire!
On parlera de vous auprès de l'empereur!
Donnez l'ordre! mon vieux-beau — que la Pologne meurt!
*Marchez — sur Varsovie — et massacrez tout!*¹³³

POTOCKI
milczy
pośpny
W. KSIĄŻĘ
Comment? — Tu restes muet^{134?}

drży
patrzy na Joannę.
przerażony.
krzyczy:

Zbudźcie ją ze snu!!

W TEATRZE ROZMAITOŚCI

*Scena teatryku. Tyły dekoracji; głębiej kurtyna, zapuszczona. Satyry z mającego się odegrać baletu, zajęte przytwierdzaniem i umocowywaniem kulis. Aktorzy w kostiumach, w rolach zapowiedzianego wodewilu*¹³⁵.

AKTOR
na scenie, poza kurtyną
zapowiada:
Odegrany będzie wodewil ze śpiewami!

PUBLICZNOŚĆ
na widowni
poza kurtyną

Ze śpiewami!

AKTOR
Z Kudliczem w roli Mefista!

PUBLICZNOŚĆ
Brawo Kudlicz!

¹³¹*charmant garçon* (fr.) — czarujący chłopiec.

¹³²*Bon soir, mon ami, cher prince* (fr.) — dobry wieczór, mój przyjacielu, drogi książę.

¹³³*Que dit-on etc.* (fr.) — Co mówi się o mnie? Warszawa ma się uciszyć. Będzie się mówić o was przed cesarzem! Wydajcie rozkaz! Mój kochany: marsz na Warszawę i zmasakrować wszystkich.

¹³⁴*Comment? — Tu restes muet* (fr.) — Jak to? Milczysz?

¹³⁵*wodewil* — komiczne widowisko sceniczne przeplatane piosenkami.

AKTOR
Rzecz będzie urozmaicona kupletami
à propos¹³⁶.

PUBLICZNOŚĆ
Kudlicz! Kuplety!

AKTOR
Zaczynamy!

schodzi ze sceny
kurtyna się podnosi
odsłoniła się widownia oświetlona
PUBLICZNOŚĆ
na miejscach parkietowych, na parterze, w łóżach
zajęta rozmową, w grupach, obojętna wobec widowiska
Na scenie:
laboratorium Fausta.

FAUST¹³⁷

czyni zaklęcia

MEFISTO¹³⁸

wychodzi spod ziemi
obaj rozmawiają mimicznie

MEFISTO

czyni zaklęcia

Ukazuje się:

VENUS-HELENA

z pucharem w dłoni

FAUST

klęka przed zjawiskiem

MEFISTO

bierze puchar z rąk zjawiska

VENUS-HELENA

znika

MEFISTO

podaje Faustowi puchar

FAUST

pije

strój jego czarny opada

stał się młody

Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię

na scenie zmiana dekoracji

muzyka antraktowa

I SATYR

zza kulis, wskazując publiczność

O czym oni myślą — ?

2 SATYR

Co innego.

Nie to, co się na scenie gra.

¹³⁶à propos (z fr.) — odnoszący się do tematu, tu: aktualny, na czasie.

¹³⁷Faust — postać literacka, mędrzec który zawarł pakt z diabłem, bohater dramatu *Faust* J.W. Goethego, do którego fabuły luźno nawiązują wydarzenia z wodewilu.

¹³⁸Mefistofeles — diabeł, postać literacka m. in. z *Fausta* J.W. Goethego.

I SATYR

Trzeba im zagrać co nowego,
wytrzeszczą ślipie.

2 SATYR

Cha, cha, cha.

I SATYR

Ja będę niby Wielki Książę.
Ty będziesz Grek, zausznik mój.

2 SATYR

podaje frak
Frak!

I SATYR

kładzie frak

Szarfę niech mi kto zawiąże!

rozkazując

Łapy po sobie!

2 SATYR

chichocze

I SATYR

Małczaj! Stój!

przyczauli się za kulisami

Tymczasem na scenie już ustawiono dekorację

która wyobraża: plac przed kościołem

Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię

MAŁGOSIA

wychodzi z kruchty

FAUST

zbliża się ku niej

O piękna pani — czyli¹³⁹ mogę
podać ci ramię — ?

MAŁGOSIA

Wcale nie.

FAUST

Chcę towarzyszyć ci przez drogę.
Jak rycerz, czci chcę waszej bronić.

MAŁGOSIA

Przestańcie, panie, za mną gonić.

FAUST

Przyjmijcie ramię — mówię szczerze.

MAŁGORZATA

Odejdźcie, panie — to — uwierzę.

przechodzą

tuż za nimi wkraczają na środek sceny Satyry

przygrywka

¹³⁹czyli — czy z partykuła pytajną -li.

I SATYR

udaje W. Księcia

Cóż o mnie mówią polskie dziewczki?
lubieżny w oczach mają błysk.

2 SATYR

udaje adiutanta Kurutę

Śpiewają sobie różne śpiewki,
że Książę masz kalmucki pysk.

I SATYR

Cóż o mnie mówią te Polaki?
Szczekaj, bo masz przemyślny łeb.

2 SATYR

Że Wielki Książę taki, siaki...

I SATYR

Jaki?!

2 SATYR

Że Wielki Książę kiep.

I SATYR

Któż to powiedział?

2 SATYR

Nie pamiętam.

I SATYR

Zasługi order złoty dam.

2 SATYR

wskazując w publiczność

Spójrz Wasza Miłość, fotel — ten tam.

I SATYR

Chłopicki!

2 SATYR

Właśnie, on to sam.

PUBLICZNOŚĆ

powstaje z miejsc, zaciekawiona

Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię

na scenie odbywa się zmiana dekoracji

SATYRY

zmykają za kulisy

przygrywka antraktowa

AKTOR

zirytowany, biega po scenie

Kurtyna przecież miała zapaść

natychmiast, skoro odszedł Faust!

Gdzież chłop, co tu przy korbie stał?!

I SATYR

Widzisz, spostrzegli naszą napaść.

AKTOR

Zdawało mi się — że ktoś grał?!

I SATYR

Zdawało mu się!

2 SATYR

Głupi gap!

Nie poznał moich kozich łap!

AKTOR

do statystów

Proszę się schodzić do baletu!

Uważać dobrze, jak dam znak!

I SATYR

do innego Satyra

A nie zapomnij dać kaszkietu.

Spostrzegnę niby jakiś brak.

To będzie niby legionista

w szeregu będzie sobie stał;

ja będę kłął do diabłów trzysta

i szlify w złości rwał.

Ty na to wejdz i chrząknij tak:

chrząka

Hm, hm.

Tymczasem ustawiono na scenie dekorację,

która wyobraża: plac publiczny

kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię.

Na scenie: mieszczanie i mieszcanki

przechadzają się

SATYRY

część Satyrów poza kulisami przedostaje się do widowni

gdzie pojawiają się poza krzesłami publiczności

3 SATYR

za krzesłem Chłopickiego

Pamiętasz na Saskim placu,

przed frontem,

Wielki Książę Cesarzewicz dostojny

skakał i pieniał się w złości

i szlify komuś zerwał sobaka

i nogami w błocie podeptał.

I stała się cisza taka...

A ty patrzysz opodal spokojny

i tyś chrząknął.

CHŁOPICKI

chrząka mocno

3 SATYR

Tak on się nagle zwrócił, a szpada

w ręku mu niepewno¹⁴⁰ zadrgała,

bo ku tobie oczy publiczności...

¹⁴⁰*niepewno* — dziś popr.: niepewnie.

PUBLICZNOŚĆ

zwraca uwagę na Chłopickiego

3 SATYR

Poznał cię i spiekł raka¹⁴¹,
jakby go nagle kto lontem
podżegł¹⁴², pod nosem coś bąknął
i pognął precz.
Skończona była parada.

SATYRY

śmieją się

Cha, cha — cha, cha,
wściekł się bez mała.

3 SATYR

Tak on się ciebie boi, sobaka.

4 SATYR

Patrzy, a tu Chłopicki stoi.

*Na scenę wchodzi statyści w kostiumach gwardzistów
i ustawiają się rzędem po dwu stronach scenki
tworząc w ten sposób szpaler
dla mającego tańczyć baletu.
Muzyka gra baletową partię.
W tejsze chwili:*

I SATYR

*udający W. Księcia
wbiega z dobytą szpadą
równając ostrzem szpady szereg stojących gwardzistów
gdy spostrzeżę, że jeden z gwardzistów jest w kasku polskiego żołnierza, wygraża nad nim
pięściami*

*zdziiera mu szlify
rzuca je na ziemię
depce nogami
staje się cisza*

2 SATYR

*pojawia się na scenie w płaszczu wielkim i cylindrze
ubrany i upozowany à la Chłopicki
i chrząka*

I SATYR

*udający W. Księcia
na to chrząknięcie zmyka ze sceny*

PUBLICZNOŚĆ

wybucho śmiechem

3 SATYR

za krzesłem Chłopickiego
Wielki księżę Cesarzewicz spiekł raka;
cała Warszawa się śmiała!

SATYRY

Cha, cha — cha, cha —

PUBLICZNOŚĆ

Cha, cha — cha, cha.

¹⁴¹*spiec raka* (daw.) — zacerwienić się.

¹⁴²*podżec* (daw.) — podpalić.

I SATYR
za kulisami
Kurtyna!!

AKTOR
za kulisami

Co to?!!

PUBLICZNOŚĆ

Forra! Forra!¹⁴³

*Zapada kurtyna z gazy, przesłaniając widownię
muzyka antraktowa*

AKTOR
wpada na scenę zły
Kto się tu rządzi?!!

I SATYR
za kulisami

To był zwid!!

PUBLICZNOŚĆ
za kurtyną, na widowni
Brawo!!!!

I SATYR
wchodzi na środek sceny, tryumfujący
Publiczność woła!!

PUBLICZNOŚĆ

Forra!!!!

AKTOR
zrozpaczony
Teatr nam zamkną!!

SATYR
przedrzeźniając

A to wstyd!

AKTOR
do Satyrów
Przecież wy mieliście tańcować!?

I SATYR
dumnie
Ja nie należę do twych sług!

2 SATYR
w śmiechu
Chcesz, możesz nas zaangażować!?

AKTOR
Któż wy jesteście!?

¹⁴³Forra! Forra! (daw.) — precz!

I SATYR

Jestem Bóg!
Gram tak, jak mi się to spodoba!

AKTOR

Znajdziesz się za to w kozie, kpie!

I SATYR

Ja jestem, widzisz, ta osoba,
co ludźmi bawi się!!

Muzyka cichnie

2 SATYR

uspokaja Aktora

Lecz oto scena się zaczyna.

AKTOR

spostrzega się

W piwnicy Auerbacha! Hej!
Ustawić z boku beczki wina!!

I SATYR

do innego Satyra

Pójdź i ty maskę wdziej!

Tymczasem na scenie ustawiono dekorację,

która przedstawia piwnicę Auerbacha

Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię

Na scenie: studenci pijani i jeszcze pijący

siedzą na ławkach wśród beczek

CHÓR STUDENTÓW

Haj la li la la — Haj la la la.

Haj li la la la — la la, ho!

MEFISTO I FAUST

wchodzą wpośród

MEFISTO

do Fausta

Posłuchać musisz mojej rady,
a zaraz będziesz dziewczkę mieć.
Trzeba ją zdobyć.

FAUST

Slucham rady.

MEFISTO

Daj złoto, zaraz wpadnie w sieć.

FAUST

Lecz nie mam złota.

MEFISTO

Nie z parady
moce piekielne w sobie mam.
Gdy zechcesz mej posłuchać rady,
natychmiast złoto dam.

czyni zaklęcia

Ukazuje się:

PANDORA

niosąca w rękach kasetę

MEFISTO

bierze kasetę z rąk zjawiska

PANDORA¹⁴⁴

znika

MEFISTO

podaje kasetę Faustowi

FAUST

otwiera kasetę i przypatruje się klejnotom

MEFISTO

W ten oto sposób człowiek wpada
w sieć, którą ja zastawiam sam.
Idź teraz do niej, będzie rada¹⁴⁵.
Gdy zechcesz, więcej dam.

FAUST

Ileż to dusz chwyciłeś w kleszcz,
uśpionych twoim darem?

I SATYR

w masce wśród pijących

Orderów co dzień spada deszcz.

2 SATYR

w masce, wśród pijących

Bóg Cara zrobił Carem.

I SATYR

Dziś resztę nocy się zabawię.
Na dzisiaj wino, jutro krew!

2 SATYR

Tyrana szarfą własną zdławię!
Wesoły dzisiaj nucę śpiew!

CHÓR STUDENTÓW

Láihula — láilala,
húlalila, lilalala!

I SATYR

Przysiężcie chować tajemnicę.

2 SATYR

Maska dziś naszą kryje twarz.

I SATYR

Jutro dzień mężów pozna lice.

2 SATYR

Przy księciu będziemy pełnić straż.

I SATYR

Tyrana mieczem w krwi powalę,
dzień zemsty przyszedł i dzień kar!!

¹⁴⁴*Pandora* (mit. gr.) — pierwsza kobieta, wysłana na ziemię jako kara dla Prometeusza.

¹⁴⁵*rad* (daw.) — zadowolony.

2 SATYR
Nie będzie Carem Car.

CHÓR STUDENTÓW
pijanych
Láihulala — láilala!
húlalila — lilalala!

Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię
Muzyka antraktowa
Na scenie: zmieniają dekorację
AKTOR
do Satyrów
Ja nie pojmuję, co się dzieje!?
Ja panom każę strącić feu¹⁴⁶.

I SATYR
Pojmiesz nas jutro, gdy zadnieje!

2 SATYR
Pisz na Berdyczów¹⁴⁷ — znajdziesz mnie!

AKTOR
do sług teatralnych
Proszę tych panów wziąć na oko,
niechaj mi tu nie kręcą się!

2 SATYR
tupnął nogą w zapadnię
dając znak, aby otworzono
I SATYR
W tej chwili wpadniesz tam głęboko,
gdzie twój Mefisto skrywa się!

AKTOR
zapada się ze zapadnię,
na którą nieopatrznie nastąpił.
Tymczasem już ustawiono na scenie dekorację,
która przedstawia ogródek przed domkiem Małgosi
Kurtyna się podnosi, odstawiając widownię
SATYRY
czają się za kulisami
FAUST I MEFISTO
wchodzą
FAUST
składa kasetę na ławie okna
MEFISTO I FAUST
ukrywają się za krzewami
MAŁGOSIA
ukazuje się w okienku
sposprzega kasetę
otwiera
wydobywa klejnoty i przymierza
śpiewa

¹⁴⁶feu (fr.) — ogień, tu prawdop.: oświetlenie teatralne.

¹⁴⁷pisz na Berdyczów (daw. przysł.) — pisz tam, gdzie list i tak nie dojdzie, przen.: nie znajdziesz mnie.

Klejnociki, koraliiki,
co ich to tu jest...

MEFISTO
Patrzaj na jej gest.
Zbliź się, przemów, rada będzie,
nie odprawi z niczym.

nuci
Licz, dziewczyno, koraliiki,
później się policzym.

MAŁGOSIA
do Fausta
Miły panie, wyście dali;
czy to tylko wszystko mnie?

FAUST
Przychył twoich ust z koralii,
serce do cię lgnie.

MAŁGOSIA
Widzi mi się, miły panie,
żeście zawsze mnie kochali.
Czy kochacie ino¹⁴⁸ mnie?

FAUST
Cóż się lękasz?

MAŁGOSIA
Kto to z wami?

FAUST
Mój lutnista.

MAŁGOSIA
Kaźcie, niech się precz oddali...

FAUST
Byśmy byli — sami...?

MAŁGOSIA
Wasz lutnista? — Niech zostanie.

w uścisku schodzą ze sceny za kulisy
MEFISTO
gra na mandolinie
i. Przyjdzie starość, młodość mija,
z liczka spadnie wdzięk!
Kiepi, kto do dna nie wypija...

trąca struny
brzdęk, brzdęk — brzdęk, brzdęk, brzdęk.

PUBLICZNOŚĆ
poznała Kudlicza w roli Mefiſta
Kudlicz! Kuplety!

¹⁴⁸*ino* (reg.) — tylko.

KUDLICZ

się kłania

SATYRY

pojawiają się

po obu bokach Kudlicza

kłaniają się również

KUDLICZ

uderza akord na mandolinie

śpiewa

*Je protège la loi, l'effronterie
enfin je vous permet de vivre;
connaissez la grâce suprême.¹⁴⁹*

SATYRY

»*Point des rêveries*¹⁵⁰«.

PUBLICZNOŚĆ

zadziwiona

KUDLICZ

uderza akord na mandolinie

*Je protège le viole, l'escroquerie
dans des ordres, qui vont se suivre.
C'est mon loyale système.¹⁵¹*

SATYRY

»*Point des rêveries*«.

PUBLICZNOŚĆ

poutarza w zainteresowaniu

»*Point des rêveries*«.

KUDLICZ

uderza akord na mandolinie

śpiewa

Quand on vous verra fideles, reptiles¹⁵²,

SATYRY

śpiewają

Vous serez invités à la cour¹⁵³.

KUDLICZ

śpiewa

*Vous pourrez marier les dames gentilles,
des dames, qui étaient mes amours.
Je danserais moi-même fleuri.¹⁵⁴*

KUDLICZ I SATYRY

śpiewają

¹⁴⁹*Je protège la loi, l'effronterie enfin je vous permet de vivre; connaissez la grâce suprême:* (fr.) — chronię prawo i bezczelność, a w końcu pozwalam wam żyć. Znajcie najwyższą łaskę:

¹⁵⁰*Point des rêveries* (fr.) — żadnych marzeń.

¹⁵¹*Je protège le viole, l'escroquerie dans des ordres, qui vont se suivre. C'est mon loyale système:* — Chronię gwałt i oszustwo w rozkazach, które będą wykonywane. Oto mój lojalny system:

¹⁵²*Quand on vous verra fideles, reptiles* (fr.) — Kiedy będziecie nam wiernymi, gady.

¹⁵³*Vous serez invités à la cour* (fr.) — będziecie zaproszeni na dwór.

¹⁵⁴*Vous pourrez marier les dames gentilles, des dames, qui étaient mes amours. Je danserais moi-même fleuri:* (fr.) — będziecie mogli poślubić piękne damy, damy które były moimi kochankami, a ja sam, rozkwitając, będę tańczył.

»Polonais, point des rêveries¹⁵⁵«.

SATYRY

Vive la loi, l'effronterie;

c'est Dieu, qui vous donne la raison:

»Polonais, point des rêveries«.¹⁵⁶

PUBLICZNOŚĆ

zaniepokojona

SATYRY

klaniają się ze sceny

3 SATYR

z budki suflera

podpowiada Kudliczowi

Przyzwyczać się można z czasem do niewoli.

KUDLICZ

powtarza bezwiednie za Suflerem-satyrem

Przyzwyczać się można do rany, co boli;

tańcować,

3 SATYR

Gdy Car każe...

KUDLICZ

Śmiać się, gdy pozwoli.

PUBLICZNOŚĆ

powstaje z miejsc

Co to jest? — Co on gada? To nie z jego roli!

Nagle

na widowni otwierają się drzwi z ulicy do parteru

wysoko we drzwiach staje:

NIKE NAPOLEONIDÓW

Do broni! Do broni!

Pókiż będziecie spać w podłej niewoli?!

Bóg Wojny przez miasto goni

i powołuje braci!!

zstępuje po stopniach schodów, wiodących z parteru na salę

OFICER ZAJĄCZKOWSKI

wbiega tuż poza nią

z ulicy, staje we drzwiach rozwartych parteru

krzyczy

Na mieście naszych mordują!

NIKE NAPOLEONIDÓW

biegnie pośrodkiem

wśród foteli parkietu

aż staje przed Chłopickim

którego uderza po ramieniu

Wstań!!!

¹⁵⁵Polonais, point des rêveries (fr.) — Polacy, żadnych marzeń.

¹⁵⁶Vive la loi, l'effronterie; c'est Dieu, qui vous donne la raison: »Polonais, point des rêveries«. (fr.) — niech żyje prawo, bezczelność, to właśnie Bóg dał wam rozum: Polacy, żadnych marzeń.

CHŁOPICKI

zrywa się

NIKE NAPOLEONIDÓW

krzyczy nad Chłopickim

Stawo!! Wstań!

Zerwij się lotem, na bój — ty jedyny!

Czekają ciebie z mych rąk laur! Wawrzyny!!

CHŁOPICKI

Co to jest?

I SATYR

Widowisko!

2 SATYR

Patrz! Wiążą Moskali!

PUBLICZNOŚĆ

wstała z miejsc

Mordują?! Wiązać! — Broń się! — Warszawa się pali!

NIKE NAPOLEONIDÓW

przy Chłopickim

Wstań ty i głosem gromu uderz ponad męża!

W imieniu twoim i głosie zwyciężę!

CHŁOPICKI

dominuje głosem nad zamieszaniem

Oddalcie się do domów w spokoju!

OFICER DĄBROWSKI

z dobytym pałaszem

wkracza z ulicy od strony parteru

na salę

za nim kilku żołnierzy z giwerami i nasadzonemi bajonetami

PUBLICZNOŚĆ

Co zaszło?!

ZAJĄCZKOWSKI

To generał Chłopicki mówi!

PUBLICZNOŚĆ

Słuchać! Cicho!

I SATYR

Dziwo weszło wśród was i zawrzało!

2 SATYR

Chcą wam napędzić strachu!

I SATYR

Jakieś lichy!

DĄBROWSKI

wskazując kilku oficerów Moskali

Aresztuję Waćpanów!

ŻOŁNIERZE
otaczają oficerów Moskali
CHŁOPICKI
ze swego miejsca
krzyczy

Precz stąd! Rozkazuję!

wskazując oficerów Moskali
Ja tych panów pod moją opiekę przyjmuję.

do Dąbrowskiego
Oddal się pan natychmiast! Wywiedz¹⁵⁷ straż ze sali!

DĄBROWSKI
To chyba, panie, nie wiesz, żeśmy już powstali?

CHŁOPICKI
Naucz się wprzód słuchać, gdy ci rozkaz dali!

DĄBROWSKI
Bierzesz odpowiedzialność?!

CHŁOPICKI
Milczeć! Rozkaz dany!

DĄBROWSKI
Że jesteś generale przez wszystkich słuchany,
niech to będzie dowodem.

ku żołnierzom swoim
komenderuje
Za mną marsz!

idzie ku drzwiom
ŻOŁNIERZE
idą za nim
wyszli
I SATYR

Wyśmiany!!!

NIKE NAPOLEONIDÓW
do Satyrów, ku scenie
Precz stąd! — To w chwili, gdy naród do boju
porwał za broń zwycięską — wy tu na teatrze!?

wkracza na scenę, wiodąc za sobą Chłopickiego
PUBLICZNOŚĆ
Gdzie jest Chłopicki?!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Wszedł.

PUBLICZNOŚĆ
Wszak był tutaj z nami!

I SATYR
Nie skłamię, jeśli powiem, że uciekł przed wami!

¹⁵⁷wywieść — wyprowadzić.

PUBLICZNOŚĆ
Tam mordują się! — Tam?! Gdzie?!

2. SATYR

W Belwederze!?

NIKE NAPOLEONIDÓW
*osłoniła Chłopickiego skrzydłami;
deklamuje ze sceny, ku widowni*
»Odejdźcie! — Niech się zamkną tej sali podwoje
i niech dawny porządek zajmie miejsce swoje!«

SATYRY

gaszą światła na scenie

PUBLICZNOŚĆ

Patrzaj — odejźmy — już światło pogasło.

wychodzą tłumnie

*Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię,
jeszcze oświetloną*

NIKE NAPOLEONIDÓW

wypędza Satyrów

Precz wy stąd!

wydziera im liry i tucze

I SATYR

Uciekajmy, bo wrózkę szal bierze!

uciekają w kierunku widowni, za publicznością

NIKE NAPOLEONIDÓW

klęka przed Chłopickim

Klękam przed tobą, wodzu!

CHŁOPICKI

podnosi ją

NIKE NAPOLEONIDÓW

Daj dłoń na przymierze!

patrzy mu w oczy

Gdy wszyscy ciebie szukają,
ty jeden okryty chmurą.

CHŁOPICKI

Dzieci to z ogniem igrają.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Ty jeden okryty chmurą,
gdy wszyscy za tobą patrzą.

CHŁOPICKI

Spokojem stałaś się gładszą,
ty piękna wyniosłą dumą.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Tłumy za tobą krzyczą,
ty nie poddałeś się tłumom.
Wielkość w twoim każdym ruchu.

CHŁOPICKI

O siostró ty, mistrzyni moja w duchu.
Z tobą przez ognie dział, przez dym, kurzawę,
z tobą na świata skraj!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Po Sławę.

CHŁOPICKI

Hej, po Sławę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Sławę ty ze mną masz, ja żywa tobie Sława.

CHŁOPICKI

A gdyby pójść — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Gdzie?

CHŁOPICKI

Tam —

NIKE NAPOLEONIDÓW

A to co jest co — ?

CHŁOPICKI

To Sprawa.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie — to uliczny wrzask — aleć go słuchać lubię
z daleka tak, ramieniem o cię wsparta,
dłońmi przesłonić twarz i słuchać,
jak tam podziemne te wulkany poczną wybuchać
i bić płomieniem w górę. —
Sprawa się zacznie, skoro ty staniesz na czele,
od ciebie rzecz zależy jedynie;
ty jeden najśmielszy w wierze,
ty jeden najśmielszy w czynie;
ciebie naród wodzem wybierze
i miłość całą swą w tym jednym zawrze synie.

CHŁOPICKI

Gdy naród się zachwieje — ja mocą go postawię.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Na wyżynach zwycięstwa ja zwycięstwo sprawię.
Już widzę, jak zwyciężasz, wódz!

CHŁOPICKI

Z mojej to woli.

Jeśli zechcę,
buławę w dłoń pochwycę sam.
Orły w mój rydwan wprzęgnę
i kędy zechcę — sięgnę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Po dyjadem — dyjadem tobie dam.

CHŁOPICKI
Gdy zechcę — dyjadem twój złoty
zedrę i wezmę sam.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Otoś godzien miłości, ty dumny.

*Światła na widowni powoli gasną
Słychać szum*

CHŁOPICKI
A to, co słysząc — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Skrzydeł przelot szumny.
Siostry to moje lecą przez powietrze.

CHŁOPICKI
Po szybach wicher gra — brzęczą na wietrze.
To siostry twoje biegną?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Orlice! — Ja tu z tobą, ty ze mną.

CHŁOPICKI
Przebiegły i skrzydłami zatrzęśły nade mną?
Ty jedna ze mną?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Ty wódz jedyny.

CHŁOPICKI
Zwycięzę, skoro zechcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Rzucę pod nogi plon tej nocy,
tej nocy miasto ci oddam — chcesz?

CHŁOPICKI
Nie chcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
A chcesz pamięci po tobie?
Tej jednej zyskasz godziny!!

CHŁOPICKI
Jako?

NIKE NAPOLEONIDÓW
To ze mną graj.

CHŁOPICKI
O co?

NIKE NAPOLEONIDÓW

O twoje czyny.

Wymienię ci i wskażę
tryumfu górne szlaki
czyn po czynie — ty dobądź kart
Wszak masz przy sobie karty. — Daj.
Gdy wybierzesz jako krew czerwone
karowe albo kiery,
zwycięstwo masz zapewnione;
zaś czarne karty wyrzucone,
to bitwy i pozycje stracone.
Chcesz — graj. — Usiądźmy. — Rzuć!

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

patrzy w kartę pochylona

Trzeciego dnia będziesz pierwszy, wygrana!
Patrzaj, trzy znaki czerwieni.
Trzy będą to twoje dni. — Co dalej?

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Patrz, znowu czerwien się pali,
wschodzi luna płomieni
nad Warszawą —
ty się przejmujesz Sprawą!

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Upadłeś! — Księżę ucieka.

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Upadłeś!

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Powracasz znowu! — —

zadaje mu kartę

A teraz, pomnij: wiktoria
na polach pod Warszawą?!
Chwila to niedaleka.
Rzucaj kartę i bierz!

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przegrałeś!

zadaje mu kartę

Zwycięstwo w obozie Księcia
i Księżę obezwładniony?!

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przepadłeś!

CHŁOPICKI

Daj mi pole otwarte.

NIKE NAPOLEONIDÓW

przyzwala głowę

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przegrałeś! — Bledniesz!

tuna za oknami widowni

CHŁOPICKI

Tam gore!

Niech będzie na jedną kartę!

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przegrałeś!

rzuca karty na ziemię

*Addio amore!*¹⁵⁸

odbiega

CHŁOPICKI

upada na krzesło

W MIESZKANIU LELEWELA

Duży pokój na pierwszym piętrze. Z lewej dwa okna. Drzwi w głębi, wiodące do sieni. Z prawej drzwi do pokoju obok. Ściany żółte, pokryte szafami z półek prostych, na których stosy książek nieoprawionych. Stół, kilka krzeseł, kanapa. Na stole lampa, przyrządy pisarskie i rysownicze, blachy i rylce, medale, monety.

LELEWEL JOACHIM¹⁵⁹

siedzi, pochylony nad stolikiem

w ręku trzyma monetę i szkło zwiększające

Czyja to może być moneta — ?

Napis już prawie nieczytelny.

B, O — Bolesław — ale który?

odkłada monetę

bierze książkę

Dla porównania weźmy dzieło...

słychać pukanie

ze sieni wpada:

¹⁵⁸*Addio amore!* (wł.) — do widzenia, kochany.

¹⁵⁹*Lelewel Joachim* (1786-1861) — historyk i polityk.

BRONIKOWSKI¹⁶⁰ KSAWERY

zdyszany

Jesteś, kochany? — — biegłem pędem
i ledwom dopadł rogu Freta.

Tuż za nim przez uchylone drzwi wchodzi:

HERMES

przystaje u drzwi

BRONIKOWSKI

Wiesz co się dzieje?!

LELEWEL

Ciszej. — Cicho. —

Tam —

wskazuje na boczne drzwi z lewej

Tam mój ojciec stary — kona.

BRONIKOWSKI

Rzecz rozpoczęła się spragniona.

Byt zaczęliśmy nieśmiertelny.

Podchorążowie już powstałi

i wzięli Księcia lub zabili.

Rząd trzeba złożyć, i tej chwili.

LELEWEL

Co mówisz?! — Dawno się gotuję; —

lecz dziś — gdy chwile policzone; —

ty wiesz, co dla tej Sprawy czuję. — —

Gdy każda jego dzisiaj chwila

może ostatnia być — — zmęczenie —

bezsenne noce — wczoraj — dalej —

już od tygodnia — jak nikogo

nie widywałem.

BRONIKOWSKI

Dzisiaj rano

przysięgę od nich odebrano

w kościele — czynił to Nabelak.

Nabelak stanął na ich czele.

W tej chwili w ruchu miasto całe.

A jutro już...

LELEWEL

Dzień nowy — !

Z dawna — tak — byłem już gotowy —

lecz dziś — co mówisz — nic nie słyszę,

bo tam — tam jestem cały słuchem,

bo — lada chwila — — tam jest siostra —

czuwa — więc cicho mówić muszę,

bo zasnął chwilę. — — — W tym, co mówisz,

ciężar ogromny spadł na duszę.

BRONIKOWSKI

Aleś ty jeden jest, człowieku,

konieczny. — Zebrać trzeba ludzi.

¹⁶⁰Bronikowski, Ksawery (1796–1852) — publicysta i działacz polityczny.

W chwili tej, gdy się naród budzi,
ty nie chcesz wziąć na siebie grzechu
niedbalstwa?

LELEWEL

Innych macie.

BRONIKOWSKI

Tyś przyrzeczenie składał, bracie.
Natychmiast zwołaj — spis ich listę.
Poniechaj sprawy osobiste,
bo to jest rzecz ogromnej wagi,
to się stać musi.

LELEWEL

To się stanie,
co Bóg zakreślił w swojej woli,
nie to, co człowiek zaś ma w planie.

Bóg

BRONIKOWSKI

Pan nie masz prawa.

LELEWEL

Serce boli.
Bóg wprzód inne skreślił prawo.
Tu moje prawo — dziś, w tej chwili
od łoża ojca pójść nie mogę.
Nie pójdę nigdzie. —

BRONIKOWSKI

Czyś oszalał?!

LELEWEL

Nie będę mojej duszy kalał,
i tom pamięci ojca winien,
żem przy nim zostać dziś powinien.
Bóg, co ojczyznę z martwych wskrzesza,
snać¹⁶¹ sam mnie skazał dziś w odstawę
i innym w ręce daje Sprawę
a mnie z tej winy dziś rozgrzesza.

BRONIKOWSKI

Mam odejść z niczem?

LELEWEL

Z niczem — z niczem. —

BRONIKOWSKI

Z jak strasznym mówisz to obliczem — — ?
Ja tu biegłem i wbiegłem zdyszany,
bom sądził, że rozum zastanę,
że Pallas¹⁶², że wróżka Ulissa¹⁶³
u ciebie przebywa z egidą —

¹⁶¹*snać* (daw.) — widocznie.

¹⁶²*Pallas* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny.

¹⁶³*Uliiss* — Odyseusz, ulubieniec bogów, awanturnik, mążny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odysei*, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi, wspomagany przez Atenę.

a widzę, że nie słuchasz Pallady,
tylkoś wylękły, tylkoś blady,
nie rączy, jako człowiek czynu.

LELEWEL

Nie najdziesz u mnie Pallady,
nie najdziesz u mnie nadziei.
Przez myśli moich ognisko
cień przemknął się z Cheronei;
przetom wylękły, przetom blady.
Nie najdziesz Pallady, nadziei.
Raczej, to widzę, Hermes¹⁶⁴ nagi
wszedł i u wrót tych z wężem czeka,
by duszę wieść człowieka,
gdyby dziś martwe ojca ciało
w mym ręku syna — tam ostało.
Dopokąd¹⁶⁵ Bóg ten wrót mych strzeże,
dostępu nie ma tu Bóg inny.
Sądz przeto, bracie, czym jest winny — ?
Dzisiaj nic nie wiem, nie pamiętam.
Wszystko na dzisiaj we mnie zmarło
i lzy... ściskają...

BRONIKOWSKI

odchodzi

LELEWEL

Bądź zdrów. —

*ślucha pode drzwiami pokoiku ojca
wraca do stolika
usiada
bierze monetę i szkło zwiększające*

Bolesław — ale który — ?

Napis — i rycerz na koniku —
z mieczem i tarczą — gwiazda z boku.
Wykopalisko. — Przerysuję.
Z rysunku łatwiej wymiarkuję¹⁶⁶. —

rysuje

Cięży głowa.

Niejasno widzę. — Kształt się gubi.

przestaje rysować

HERMES

idzie w kierunku pokoiku bocznego

LELEWEL

zamysłony

Któż — ? Czartoryski — ja — Niemcewicz. —
Lubecki może — ? — Rzec się złoży.
Sejm trzeba zwołać. — Palec Boży. —
Chłopi! — — Sprawa się zaczyna.
Późno.

patrzy ku zegarowi

¹⁶⁴Hermes (mit. gr.) — syn Zeusa i Mai, bóg dróg, kupców i podróżnych, posłaniec bogów, odpowiedzialny także za odprowadzanie dusz zmarłych.

¹⁶⁵dopokąd — dopóki.

¹⁶⁶wymiarkować (daw.) — zorientować się.

Już dziewiąta godzina.

HERMES

*wchodzi we drzwi z prawej
do pokoiku ojca Lelewela*

LELEWEL

wstaje

chwieje się

idzie do okna

stoi chwilę przy oknie

odchodzi od okna

ku stolikowi

usiada

zegar poczyna bić dziewiątą

Ze drzwi z prawej

wychodzi:

HERMES

prowadząc starego Ojca Lelewela

OJCIEC

idący za Hermesem ku drzwiom w głębi

zatrzymuje się w pół drogi

poza krzesłem syna

OJCIEC

Nie czekaj, stamtąd nikt nie wraca.

Żywemu tobie żywa praca.

Nie czekaj — jestem marny cień

i zgasnę, skoro błysnie świt.

Padam, jak pada stary pień,

skruszały, zgnębion wielą lat.

Bierz jeno żywą szybką myśl

i gotuj Czyn i sposób Czyn

spółnością, zgodą kurnych chat.

Goń szybką myśl — myśl lotny puch,

przegania wichrem świat.

O spiesz, o spiesz, myśl lotny puch,

gnana w przestrzeniach wichrem burz.

Ockniesz się jutro w kłątwie strat

a wtedy pojdziesz głębie win:

czym będzie jutro, czym jest dziś,

gdy błysnie szary świt....

LELEWEL

zadumany

Jak starożytny grecki mit,

nieznany mężom życia bieg

i niezgadniony kresny czas,

gdy Kloto¹⁶⁷ dzierga krosien ścieg.

Dzisiajże starzec ciężko legł,

gdy się obudza żądza mas

i pędem rwie i naprzód rwie

spółnością wszystkich klas.

Trzebaż, abym ja ognia strzegł

a ręce moje załamane

u wrót grobowca, który sypię

ojcu — mnież cieszyć się na stypie?

¹⁶⁷Kloto (mit. gr.) — jedna z trzech Mojr, przędąca nić ludzkiego żywota.

OJCIEC

O żegnaj, lice zadumane —
 żegnaj, w dalekie idą kraje,
 na elizejskie ciche gaje
 i wzrok się myli, oczy lśną
 i ledwie syna cię poznają,
 bądź zdrów — o nie plam ty się krwią — !

LELEWEL

wstaje

Czemuż to ręce załamane?
 Mój czyn — tam — znak — ostatni kres,
 tam krew — mój ojciec kona tam
 i ja w ustawnym żalu łez.
 O precz — o precz — wyzwolin mnie,
 bo mnie ten ciężar łzawy gnie.
 Ja nie chcę łez — chcę krwi, chcę krwi! —
 — Ojczy!

OJCIEC

O nie plam ty się krwią —

LELEWEL

Chcę krwi — ach głos — czyj szept, czyj cień — ?
 Po szybach wicher brzękiem gra,
 na ulicach się huragan zrywa.
 Tłum ludzi pędzi — tam, to tu —.
 Zmęczonym tak — o snu — o snu —
 bezsennych nocy tyle
 a tam się obudzą za chwilę,
 tam wstają, gonią, rodzą myśl,
 budują państwo — ognia żec! —
 O czemuż mnie nie wolno biec — ?

OJCIEC

Odchodzę precz, odchodzę precz —
 próżno mnie twego serca strzec.

LELEWEL

Dziela poczęli dziś część lwią.

OJCIEC

Synu, o nie plam ty się krwią.

LELEWEL

Wolność, dziś święto, dzisiaj czyn.
 Myśl lotny puch — ulata precz —
 tam Polska już poczęta rzecz.

OJCIEC

Byłeś mi wdzięczny syn...

LELEWEL

Precz łzy, precz smutku, precz, precz żal;
 już myśl poczęła wielką rzecz,
 myśl lotna, ściła — precz łzy, precz...

OJCIEC

We wieczność idę, w dal.

LELEWEL

Potęę sił mi tęgich daj!
Przemóc obawy, troski, znój,
biec tam, gdzie ma się zacząć bój
a Polska państwem letnich snów!

OJCIEC

oddala się ku drzwiom w głębi, za Hermesem
W spokojów wiecznych idę gaj.
Bądź zdrów, bądź zdrów, bądź zdrów.

przepada we drzwiach

LELEWEL

*odwraca się
sposstrzega drzwi otwarte*

Ha! Co to — !? Czy kto przyszedł znów
mnie wzywać — co to? — Pusta sień.

Z pokoiku z lewej wchodzi

SIOSTRA LELEWELA

znużona

LELEWEL

patrząc na nią

Mój ojciec!!! —

w kierunku drzwi

Ojca mego cień!

SIOSTRA

*wskazując drzwi pokoiku
niepewno cicho*

Śpi — śpi — —

LELEWEL

cicho w myślach

Wiem, wieczny to już sen.

SIOSTRA

Nie śmiałam dotknąć skroni, czoła. —

LELEWEL

chce coś mówić

SIOSTRA

Ciszej. — —

LELEWEL

Głos zbudzić go nie zdoła.

Duch jego odszedł już daleko.

*wchodzą oboje do pokoiku ojca
skąd tejże chwili Lelewel wraca*

SIOSTRA

wraca i zatrzymuje się w progu pokoiku
Patrz, lży z przymkniętych powiek cieką...

LELEWEL

Ostatnie jego do nas słowa...

SIOSTRA

Był ktoś u ciebie — wejść nie śmiałam,
lecz uchylłam drzwi na chwilę.
Odeszłam odeń tylko tyle,
co was u drzwi słuchałam.
Prot właśnie nadejść miał w tej porze,
więc chciałam z nim prześcielić łożę,
bo sama nie byłabym w stanie... —
Skończyła się już nasza trwoga —
gdy odszedł duch od Boga.

Przez otwarte drzwi z korytarza wpada:

PROT, BRAT LELEWELA

*przejęty radością
gdy ma wybuchnąć potokiem słów
z wieścią z miasta,
słowa mu giną i martwieją na widok brata i siostry
stojących bez ruchu
NIKE SPOD CHERONEI
wbiega tuż za nim
i przestaniając go ręką w gwałtownym ruchu
mówi za niego:*

Radość wam wróżę!
Umarli biorą róże!!
Mrą wasi wrogowie
i waszych świętości Stróże
walczą! Idą w honorze!
Więzy zerwane!
Śmierć kosi! Przez ten dom dąży!
Zbudź się ludom chorąży!
Śmierć tobie wzięła trud
i ciężar, co cięży.
Zbrój się w męczarni ducha!
Tam krew i zawierucha!! — — —
Czyż wy zdeptać miłości niezdolni?! —
Wy dziś już — wolni!!

bębny wojsk przechodzących daleko w ulicach

W ULICY

Wąska uliczka wiodąca od głębi ku przodowi; tyły domów, mury ogrodów. Dwie ulice wiodą w bok, jedna z prawej, druga z lewej. Na rozstaju ulic latarnia. W głębi widok się otwiera na szeroką ulicę: Krakowskiego Przedmieścia.

PALLAS

*stoi w uliczce wąskiej
patrząca ku głębi*

WOJSKO

*przechodzi oddziałami w głębi z prawej ku lewej, wciąż w jednym kierunku
bębny biją*

PALLAS

*skrada się ku wylotowi uliczki
nawotuje
udając komendę*

W lewo zwrot!

PORUCZNIK CZECHOWSKI¹⁶⁸
idący główną ulicą wśród oddziałów
Naprzód marsz!

zwraca w ulicę wąską
ODDZIAŁ CZECHOWSKIEGO
odłącza się od głównej kolumny
wkracza w uliczkę wąską za dowódcą
PALLAS
kroczy przed nimi
CZECHOWSKI

Gdzie wieszysz?

PALLAS
Do Arsenалу!

Za tobą mnogie pójda roty.
Uderzę ogniami szału.
Na loty, na loty, na loty!

CZECHOWSKI
Za tobą, Boża dziewico,
o Pallas!

PALLAS
Ja za przyłbicą
duch nieśmiertelnej siły.
Chodź ty, mój miły.
Jakież twe imię? Niech słyżę:

CZECHOWSKI
Czechowski.

PALLAS
Twe imię Sława ukołyszę.
Twój dzień jedyny, ta noc jedyna.
Ojczyźnie twej zyskałam syna!
W drogę!

CZECHOWSKI
Naprzód marsz! Wiara?
Skończone królestwo Cara!
Do Arsenалу!

przechodzą w uliczkę z prawej
bębny

PALLAS
zwraca się ku głębi
bo spostrzega, że

WOJSKO
przechodzi znów główną ulicą w dawnym kierunku

PALLAS

Hej! Stójcie — tam kto są? Gonią?
Hej! — Przesłoniły drogę skrzydlami.

¹⁶⁸Czechowski, Leon (1797–1888) — żołnierz, kawaler orderu Virtuti Militari za bitwę pod Olszynką Grochowską.

Stójcie, ja z wami!
Gdzie dążycie?
Tu idzie o wasze życie.
Prowadzą was na zradę!
A wy gonicie rade.

ARES
wśród wojska, w głównej ulicy
Do Belwederu!

GENERAŁ ŻYMIRSKI
na koniu, wśród wojska, w głównej ulicy
Do Belwederu!

ARES
Trupami zaścielę pole!
Zwycięstwo biorę nad tłumem!

PALLAS
Rozłączasz się z rozumem.
Szaleństwem oszalomiony!

ARES
Grajcie trąby!

ŻYMIRSKI
Hej! Bęben, sygnały!

NIKI
lecą na skrzydłach
ponad głowami żołnierzy
w kierunku przechodzącego wojska

PALLAS
Oszalały! oszalały!

cofa się ku przodowi
WYSOCKI
wbiega z uliczki, z lewej
spozstrzega Pallas
Ha, ty moja!

PALLAS
Ha, ty mój!
Jużes pierwsze zwycięstwo wziął!

WYSOCKI
O patrz, jako mnie kirasjer ciął;
a tu na licu, patrzaj —

PALLAS
Rana!
Krew świeża, pozwól wyssać, pić.
Ty Sławą będziesz żyć!

PODCHORAŻOWIE
wkraczają z uliczki, z lewej
zatrzymują się

PALLAS

Oto słuchaj, tam oni,
kolumny mnogie rycerzy,
w zaślepieniu idą na Belweder.
Ares, Ares szalony je goni.
A córy moje skrzydlate
we chmurze nad ich głowami,
nad wojska zwartą kolumną.
Jeden tylko głosu słucha mego
z jedyne tego jestem dumną.
Ten głos mój posłyszał tajemny
i z nocy korzysta ciemnej
i w boczną wiedzie ulicę
swoją huf.

WYSOCKI

Gdzie szedł?

PALLAS

Ten poszedł do Arsenалу.
Co tchu tam lećcie, a tłumom
rozdajcie bronie! Rwać bramy!
Słyszycie mnie!?

PODCHORAŻOWIE

Słuchamy!!

GOSZCZYŃSKI

wchodzi z uliczki, z lewej

BELWEDERCZYCY

wchodzą za nim

PALLAS

A zasię teraz ja sama,
działająca świadomie,
zezwolę, by Ares uwierzył,
że zwyciężył. Tak z wami jedynie
dobędę Arsenалу
i zamknę dla Księcia miasto.
Ares będzie mym więźniem w domie¹⁶⁹,
w królewskim pustym pałacu,
gdzie się będzie cieszył niewiastą.
Wtedy pójdę doń i Słowem zbudzę.

STANISŁAW POTOCKI

w głębi

wchodzi z ulicy głównej

zbliża się

GOSZCZYŃSKI

Ktoś idzie — ?

PALLAS

Ktoś dostojny.

WYSOCKI

Stój!

¹⁶⁹w domie — dziś popr. forma Msc.lp: w domu.

POTOCKI
z daleka

Ty stój!!

WSZYSCY
przystanęli
POTOCKI
zbliża się
poznał Podchorążych

Dokąd to, dzieci?!

PALLAS
Gwiazda na czołach nam świeci,
gwiazda Bożej dumy.

WYSOCKI
Pójdź z nami, panie Potocki!
Gdy orzeł wzleciał nad nami!

POTOCKI
Milcz!! Każę!

WYSOCKI
Generale, nie żartuj z honorem!

POTOCKI
Nie ty stróżem mojego honoru!

WYSOCKI
Nie ujmuję Waszmości waloru.
Chcę, byś ty nam był wzorem.
Byś był pierwszy pośród bohaterów.

POTOCKI
Awanturnik.

NABIELAK
W łeb kulką!

WYSOCKI
O, panie Potocki.
Na kolanach cię prosimy.

klęka
PODCHORAŻOWIE I BELWEDERCZYCY
stoją nieporuszeni
POTOCKI
się uśmiecha
WYSOCKI

Błagam.
Pójdź z nami. — —

POTOCKI
milczy
WYSOCKI

Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE
Pójdź z nami.

klękają
POTOCKI
odwraca się
WYSOCKI
Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE
powstają
WYSOCKI
Więc sami!

nawołuje
Dzieci, hej bracia, laury do podziału!
Do Arsenалу! Do Arsenалу!!

wychodzi
wyprowadzając oddział Podchorążych
oraz Belwederczyków
w uliczkę małą, z prawej
POTOCKI
pozostał
zadumany
PALLAS
staje przed Potockim
Ktoś ty jest? — że oni ciebie żądają.
Czyliś ty znaczny i możny?
Jakążes ty znaczony potęgą,
że stajesz wprzek moich dróg?
Z czyich-żes ty sług?

POTOCKI
marszczy brew
PALLAS
Czyli¹⁷⁰ ty chcesz, by twoi przelewali krew
marnie?
I ty sądzisz że ciebie nie ogarnie
ten lot orłów,
którychem ja pobudziła.
A wiesz-że ty, jaka jest siła,
co się dzisiaj w nocy przesila?

POTOCKI
opuszcza głowę, zasępiony
PALLAS
włócznieią uderza go po głowie
Zapamiętaj się w twoim rozumie.

ZALIWSKI
na czele oddziału żołnierzy
wchodzi z małej uliczki, z lewej
To noc, niech kule biją.

komenderuje

¹⁷⁰czyli — czy z partykułą pytajną -li.

Formuj front! — W lewo zwrot!
Marsz!!

PALLAS
Gdzie?!

ZALIWSKI
Do Arsenалу!

PALLAS
wskazując Potockiego
Patrz!

ZALIWSKI
Kto tu jest?! Hasło! Stój!

POTOCKI
nieporuszony
Kto? — — — — — Swój.

ZALIWSKI
poznaje
salutuje
komenderuje
Prezentuj broń!

POTOCKI
dobywa szpady
komenderuje
Uchwycić za broń! — Bacność! — W prawo zwrot!

ZALIWSKI
Idziemy do Arsenалу!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
usłuchał komendy Potockiego
i stoi odwrócony
POTOCKI
Naprzód marsz!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
poczyna iść
w uliczkę ku głębi
ZALIWSKI
staje przed oddziałem swoim
Gdzie?!!

POTOCKI
Milcz!!

ZALIWSKI
Tam droga do Belwederu! — Zdrada!!

POTOCKI
odsuwa Zaliwskiego szpadę
Ot służę — to moja szpada.

GŁOS
Moskale! Patrol żandarmów!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
cofą się ku przodowi
PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
pojawia się w głównej ulicy
ZALIWSKI
do swoich
Formuj front! — Zejmij broń! W rękę broń!

POTOCKI
Stój!

ZALIWSKI
Zmierz się! Cel!

POTOCKI
Stój!

ZALIWSKI
Cel! Pal!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
strzela w głąb
PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
wkracza w uliczkę wąską
OFICER ŻANDARMÓW
Hurra! Cel! — Hurra! Pal!

ZALIWSKI
do swoich
Na ziemię!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
przypada do ziemi
PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
strzela ku przodowi
POTOCKI
który stoi nieporuszony
ugodzony
pada.
ZALIWSKI
Podnieść się! — Bajonet!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
nakłada bajonety
Naprzód marsz!
Naprzód leć!

PALLAS
Naprzód!

ZALIWSKI
Wiara! Thij!

OFICER ŻANDARMÓW
Cel! Pal!

*padają strzały
wielu z oddziału Zaliwskiego upada*
ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
z bajonetami wchodzi ku głębi w uliczkę
PALLAS
biegnie ku głębi

Krwi! krwi!

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
*cofą się
wyparty w głąb*
ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
znika w ulicy głównej.
POSPÓLSTWO
*z uliczki, z lewej
wlecze po ziemi Makrota*

CHÓR

Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozedrzeć, mordować!

MAKROT

Zmiłujcie się? Zmiłujcie się!

CHÓR

Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozedrzeć, mordować!

MAKROT

Zmiłujcie się! Zmiłujcie się!

MŁODY GENDRE

*w mundurze oficera rosyjskiego
wbiega z uliczki, z prawej*

Stójcie! Stójcie!

TLUM

zatrzymuje się

MAKROT

O ty miłosierny!

*czepia się nóg wybawcy
wpatruje się w pochylonego nad sobą
nagle:*

A wiecie, kto to jest?! To syn obwiesia,
najpodlejszego łotra syn. Przy Wielkim Księżciu
jest jego ojciec przybocznym na służbie;
Zabijcie go!

rzuca się na młodego Gendra

Ty psie! Ty psie! Ty psie!

MŁODY GENDRE

dobywa pałasz

TLUM

odbiera mu pałasz i łamie

MŁODY GENDRE
Ojcze! — A!!!

upada
Ojcze — — —

MAKROT
stoi nad trupem
ogłupiały
GŁOS

Teraz kolej na cię!

MAKROT
nasłuchuje
Stójcie! — Ktoś jedzie? — — —

TŁUM
ślucha
oczekują
MAKROT

Kareta po bruku!

wjeżdża kareta
MAKROT
rzuca się ku karecie
Kto jedzie!?

WOŹNICA
Jenerał Nowicki¹⁷¹!

MAKROT
He? Kto, mówisz, jedzie?

TŁUM
otacza karete
MAKROT
Patrzajcie! Chresty¹⁷² na piersiach na przedzie!
Zdrajca! Ty zdrajca Lewicki¹⁷³! Znam ja cię!
Cha, cha, cha, przedajniku! Będziesz wisiał, bracie!

pada kilka strzałów
MAKROT
Och — trup! — trup!

I GŁOS
Wyciągnąć trupa!

POSPÓLSTWO
wyuleka trupa z karety
2 GŁOS
Zobaczcie kto to?!

WOŹNICA
Nowicki generał!

¹⁷¹Nowicki, Józef (1766–1830) — generał Wojska Polskiego, omyłkowo zabity w czasie Nocy Listopadowej.

¹⁷²chrest (daw.) — krzyż.

¹⁷³Lewicki (1761–1841) — generał rosyjski, dowódca Warszawy.

zeskakuje z kozła

2 GŁOS

Za Lewickiego zabit! — Nieszczęście! Szlachetny
poległ za zdrajcę!

WOŹNICA

wyprowadza konia w boczną uliczkę

1 GŁOS

Kto rzekł, że to zdrajca!?

Kto nazwiska pomylił?

2 GŁOS

Wieszać!

TŁUM

wskazując Makrota

To on!!

2 GŁOS

Rajca!

We krwi mu wytrzeć pysk!

TŁUM

rzucają się na Makrota

przeuracają na ziemię i wlekę

Niech wisi w górze!

Naści¹⁷⁴ pij! Na latarnię! Krew, krew, krew na murze!

porzucają trupa w ulicy

oddalając się w ulicę główną.

Popod murami skradają się:

KERY¹⁷⁵

przypadają ku trupom leżącym

pochylają się nad trupami

ssające ich krew.

CHÓR

Ssaj z piersi wszystko złe,

jad wszelki wypij z ran.

KERA

pochylona nad trupem Makrota

Ten mój.

KERA

pochylona nad trupem Potockiego

Ten mój.

KERA

pochylona nad trupem młodego Gendra

Ten mój.

KERA

przypadła nad trupem Makrota

ssąca krew

To szpieg.

¹⁷⁴naści (reg.) — masz.

¹⁷⁵Kery (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków.

KERA

przypadła nad trupem Potockiego
To wielki pan.

KERA

przypadła nad trupem młodego Gendra
To nędzarz.

KERA

nad trupem Makrota
Wysaj ból

i tul i pieść i tul.

KERA

nad trupem Potockiego
Gdy zejdziesz¹⁷⁶ duszy jarzmo,
gdy wyżresz z duszy grzech,
poniesiem je na ostrów¹⁷⁷,
na śmiech.

KERA

nad trupem młodego Gendra
Na śmiech.

KERA

nad trupem Makrota
Na śmiech.

W uliczce, w murze ogrodowym
słysząc u furty przekręcanie klucza
furta się otwiera
wchodzi:

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI¹⁷⁸
zatulony w wielki płaszcz
rozczytuje
pozostaje w cieniu pod murem ogrodu

KERA

nad trupem Potockiego
Ktoś idzie....

KERA

nad trupem młodego Gendra
Człowiek żywy.

KERA

nad trupem Potockiego
Pod murem wstąpił w cień.

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI

postąpił kilka kroków
we światło
nasłuchuje
bada
zamysłony

¹⁷⁶zjąć — dziś: zdjąć.

¹⁷⁷ostrów (daw.) — wyspa.

¹⁷⁸Czartoryski, Adam Jerzy (1770–1861) — polski polityk, prezes Rządu Narodowego Królestwa Polskiego w 1831, później znacząca postać Wielkiej Emigracji.

KERA
nad trupem Potockiego
Wystąpił.

KERA
nad trupem młodego Gendra
Mówi.

KERA
nad trupem Potockiego
Myśl swą waży.

KS. CZARTORYSKI
Korona — — — —

KERA
nad trupem Potockiego
O koronie marzy.

KS. CZARTORYSKI
zadumany
Gdzie pójść — ?

KERA
nad trupem Potockiego
Myśl swoją miej na straży.

KS. CZARTORYSKI
rozgląda się
By w głąb mej duszy się nie wdarli,
uniknę — — —

chce iść w kierunku ulicy

KERA
nad trupem Potockiego
wznosi głowę
Słyszą. — —

KS. CZARTORYSKI
zatrzymał się
pochylił się, by zbadać,
by dostrzec
Kto!?

KERA
nad trupem Potockiego
podnosi się
z ust jej ciecze krew
Umarli!

W PAŁACU ŁAZIENKOWSKIM

Przedśionek pałacu z kolumnadą.
Zwiędłe krzewy i cyprysy.
BOGINIE ZWYCIĘSTWA
prowadzą Aresa jako Tryumfatora

CHÓR BOGINEK
Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga.

ARES
Przygiałem opornych do stóp.

CHÓR BOGINEK
O piersi dumy ich uderza twoja ręka,
na karku pychy ich spoczęła twoja noga.
Pobrałeś rycerski łup.

ARES
Oto zbroja od upalów pęka.
Pot z liców ocieka kroplami.
Podajcie pić.

CHÓR BOGINEK
Zwyciężyłeś nad mnogimi ludami.
Po tej kąpeli krwawej
odrodzą się i poczną żyć.

ARES
Zdejmijcie zbroję, co krwawi.
Zdejmijcie z oczu kask.
Rozpłomienić domostwo ogniami.
Dziękczynne zapalić kadzidła
Zewsowi za wielość łask.

BOGINIE
podają mu pić
ARES
Nie wprzódny pucharu nachyle,
aż ojca obiatą¹⁷⁹ zasile.

*przyjmuje puchar
wylewa część napoju na ziemię*
BOGINIE
*zapalają ogień na trójnogach
pałac się rozświetla*
ARES
Czyjaż to ta siedziba pusta?

CHÓR BOGINEK
Polski ostatniego Augusta¹⁸⁰
dom, stawion Hellenów sztuką.

ARES
Przecz¹⁸¹ serca nie stało wnukom
tu mieszkać — ?

CHÓR BOGINEK
Puste pokoje.

¹⁷⁹ *obiata* — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych.

¹⁸⁰ *ostatni August* — Stanisław August Poniatowski (1732–1798), ostatni król Polski.

¹⁸¹ *przecz* (daw.) — dłaczego.

ARES

Rozewrzeć na ścież podwoje!

BOGINIE

*otwierają drzwi główne pałacu
w głębi ukazuje się:*

EROS

stojący w drugiej sali, okrągłej

CHÓR BOGINEK

Jakiż to chłopiec młody?

Rumieńcem kraśnie jagody.

Łuk dłonią ujął złoty

i złotą strzałę waży.

On-że stoi na straży

w opustoszałym domu.

Kto jesteś piękny młody?

Czy Cypryda¹⁸² ciebie urodziła,

żeć tyle przydała urody

i lice dziwem okrasila?

EROS

zmierza się łukiem

godząc w pierś Aresa

BOGINIE

wchodzą w głąb pałacu.

Z głębi pałacu wiodą ku Aresowi

JOANNĘ

ubraną w wielki welon biały

i suknię białą w gwiazdy.

CHÓR BOGINEK

Wiedziem do cię miłośnicę,

bierz miłośny dar.

Patrz, lubieżna Afrodite¹⁸³

wstaje ze śmiertelnych mar.

ARES

patrzy na Joannę

To blednie, to się płoni.

JOANNA

Eros mnie k'tobie goni.

Eros, Eros mnie ściga.

ARES

Cyprys¹⁸⁴ mnie w tobie obdarza,

rumieńców licom przydaje.

JOANNA

Miłość rumieńców przymnaża.

Któż-to mnie z nędzy dźwiga?

¹⁸²Cypryda (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru.

¹⁸³Afrodite (mit. gr.) — Afrodyta, bogini miłości.

¹⁸⁴Cyprys (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru.

CHÓR BOGINEK

Cyprys, wszechwładna Afrodite,
przydałać godną świtę
i przykazuje kochanka.

JOANNA

Ja słusznej woli poddanka,
Erosa moc poznałam
i uwiedziona wojny znakiem,
na mieczów igrzysko wstałam
i jestem oto tu z orszakiem.

ARES

Pójdź, jakoś dla mnie przeznaczona.

JOANNA

Miłością k' tobie pałam.

ARES

Cyprys cię zsyła niezwyciężona.

JOANNA

Przez wstyd mój i hańby pożyte
ty pomścisz mej niemocy.

ARES

Rycerze mnogie zabite
do twego rydwanu zaprzęgnę
i wszystkie złękle dosięgnę.
Patrz, oto wieńce zdobyte.
Pobrałem wszystkie tej nocy.

JOANNA

Złotem te wieńce uwite,
nie mego to kraju listowie.

ARES

Zdobyłem potęgą mocy:
teć biorą bohaterowie.

JOANNA

Ciebie ja to pragnęłam,
ciebie kocham.
W nędzy i lęku się gięłam,
że w nocach bezsennych szlocham
a teraz jużem wesoła.

ARES

Rozpogódź dziewo czoła.

JOANNA

A teraz jużem dumna.
Dotknęłam twego kolana,
chcę ciębie uznawać pana.
Poza mną, poza mną trumna,
poza mną Śmierć i lęk.
Weselny słyszę zgiełk i szum.

ARES

Uderzać mieczmi o tarcze.
Chcę słuchać zwycięskich dum.

w salach pałacu odzywa się muzyka

JOANNA

Twojej miłości wystarczę,
miłośnym chętna upałom.

ARES

Powaliłem rycerzy zastępy,
z pęt wyzwoliłem ducha;
rozkoszy śmierci zaznali,
ty zaznasz rozkoszy ciała.

JOANNA

Twoja je rozkosz ocali
z mąk ducha i ducha bólu.
O ty, któryś je porwał ogniem,
bierz rozkosz...

CHÓR BOGINEK

Powstaniam za jego głosem
i mnogie zapory pogniem.
On władę wojennym losem.

ARES

Zwycięstwo zyskałem w polu,
zwycięstwo zdobyłem krwi,
narody zbudziłem do życia.

JOANNA

Miłość zdobyłeś tajemną.
Byłam bolesną i ciemną,
serce pojmałeś z ukrycia.

ARES

Jakież cię nędze trapią,
jakież niepokoje cię łamią,
ty piękna, jeśliżem rzekł,
żem pobił i zwyciężył bojem — ?

JOANNA

To serce drży niespokojem.
Pobiłeś rycerze w boju,
lecz ja się troskam w niepokoju,
bo walczył wzajem mąż i brat
a nie wiem, jaki walki bieg
i nie znam jeszcze krwawych strat,
czyli mam płakać męża
a cieszyć się brata zdrowiem,
czy bratowego zgonu
płakać, a męża kląć zabójcę — ?

ARES

Zapomnij, zapomnij niewiasto.
W pożarach wzdęło się miasto
krzykiem i wojny wrzaskiem.

Otoczęć łun złotych blaskiem,
nacieszę widokiem plonu.

JOANNA

Zwycięski wchodzisz w te progi,
gdzie latmi zerdziałe wrzeczadze¹⁸⁵
i czas upłynął mnogi,
jak nie wszedł nikt godny.

ARES

Wnoszę zwycięską moc.
Pobrałem zastępy tłumne
i podeptałem dumne.

JOANNA

Wzeszedłeś na jedną noc.

ARES

Na jedną noc ty moja.

JOANNA

Daj patrzeć — twoja to zbroja — ?
W bojach już razy tyle,

wskazuje leżącą opodal zbroję Aresa
Szczęsno spominać ta boje,
wspominać zwycięstwa chwile
na smutku dzisiejszej żalobie.

ARES

W zwycięstwie myślę o tobie,
o tobie, miłośna pani
i dar twój biorę w ofierze.

JOANNA

Jesteś ten, któremu ja w dani
miłość moją przynoszę,
i ten, w którego wierzę.

ARES

wiedzie ją ku drzwiom pałacu

JOANNA

we wrotach zatrzymuje się

patrzy na Boginie

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

stulają skrzydła

JOANNA

Co one robią?

ARES

Skrzydła kładą.

JOANNA

Nie będą walczyć — ?

¹⁸⁵wrzeczadze — urządzenie do zamykania bramy.

ARES

Więcej nie. —
Cóż twarz twą w lęku chyliśz bladą?

JOANNA

To źle. — — —

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

kładą się do snu w przysionku pałacu

JOANNA

Co one czynią?

ARES

Sen je ściele.
Spełnione dzieło. — Patrzaj, wieńce
kładą pod czoła, snu spragnione. —
Cóż lice chowasz wylęknione?

JOANNA

Nie zbudzą się do walk?

JOANNA

Już nie.
Cóż drzysz i szlochasz w męce?

JOANNA

To źle. — — —

ARES

*wiedzie ją w podwoje pałacu
muzyka coraz cichnie*

KORA

*jako królowa
pojawia się w salonach pałacu*

JOANNA

Kto jest ta, która przechodzi
przez jasność sal, jako pani?
Wszyscy, jak jej poddani — ?
Jakaś cichość za jej każdym gestem —
jeno drzewa z ogrodu szelestem
drżą — — —

KORA

wchodzi do przedsionka pałacu
Oto pani jestem.

JOANNA

Powiedz piękna — zdajesz się władnąca,
czyliś nocy królowa tajemna?
Miłość nas wiedzie
a światła przed nami gasną
i droga staje się ciemna — ?
Oto miłośna w pałacu tym błądzę.
Ktoś jest — ?

KORA

Ja tutaj rządzę.

JOANNA

Oczy twe płomiennie,
dziw w oczach twych i głębie,
przetom złąkła, jako gołębie
i nogi pode mną drżące.

KORA

Zaszłaś w kraje tajemne.
Z Plutusem¹⁸⁶ święcę gody
a oto teraz idę zwiedzać spichrze.
Oto część mej urody
straciłam na jesiennym wicherze
i na jesiennym chłodzie;
fala niesie po wodzie
moje złote kosztowne listowie.
Lecz cyt... — cicho — — tam groby,
tam pod ziemią śpichlerze,
tam idę.

zwraca się do orszaku

Podajcie złote klucze.

przyjmuje klucze

Zamykam nimi serca,
zamykam nimi dusze.
Oto wieki ożywią idące.
Wieki i lata, co przyjdą,
żyć będą ziaren tych treścią.
Ziemia rodzić będzie,
kędy siew padnie zdrowy.
Ludzi zbudzę, roześlę orędzie
na żywot — żywot nowy!
Pokoleniom ostawię czyny,
po ojcach wielkich — wielkie wskrzeszę syny —
kiedyś — — będziecie wolni!
Co złego w was i co marne,
to jako plewy i ziele złe zgarnę;
co chwastu na waszej roli
i co szkodzi wam i co was boli,
to ukoję — czasu przebiegiem.
Przejdziecie jeszcze niejedną nędzę
i niejedną przebolicie próbę.
A jeżeli lichego serca ludzie
w was samych gotują wam zgubę —
ja ich powołam — i jak plewo zmiotę!
I w ziarnach tu — na dnie — przechowam cnotę!
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele
przyjdę — Wiosna, z gwiazdą na czele
i żywot dam — tlejący w zgliszcz popiele! —
A dzisiaj — kres. — Krwi przelanej nie zmarnię.
Krwia pola a role użyznię
i synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie.
Dzisiaj kres. — — —

Odrodzenie

JOANNA

Co ona mówi — !

¹⁸⁶ *Plutus* — właśc. Pluton, rzymski odpowiednik Hadesa, boga podziemnej krainy umarłych.

KORA

To wola!
Słyszysz skargi Eola — ? — — —
Rządę tu gospodarnie.
I zapęd, i siłę skryję,
przechowam lata długie
i kiedyś ich — — — — użyję!!

rozkłada ręce

W sen, w sen, w sen bogowie,
w sen ludzie, strudzone dusze!
Zaklinaniem was muszę¹⁸⁷!
Wolą mam w Słowie!!

gestem

każe przejść Aresowi i Joannie

ARES I JOANNA

idą do wnętrza pałacu

światła za nimi gasną

KORA

staje wśród śpiących Bogiń

Hej wy boginie — w śnie — ?!
Hej, wy moi goście skrzydlaci.
Kiedyś przyjdzie znowu ten czas,
gdy Pallas wezwie was
i zwycięski dług wam zapłaci.
Zapamiętajcie słowa.

zamyka drzwi pałacu kluczem

DZIECI EOLA

w szumie drzew

Królowa — królowa — królowa — — —

KORA

zapada się

TEATRUM STANISŁAWA AUGUSTA

*W Stanisławowskim parku, na ostrowie
jest teatrum Króla Jęgomości.
Ponad wodą na podium jest scena,
przeciw sceny półkrągłe dla gości.
Przeciw sceny na kamiennem otoczu
siedli w tronach wielcy tragikowie.
Co się kiedy na scenie tej dzieje,
patrzą oni, co dzieła tworzyli.
I tej nocy, gdy jesień się sili,
zeszedł księżyc w drzew suchych przezroczu
i w tym dziwnym odbłasku księżyc
sterczą ruiny i w gruzach świątynie.
O północy, o dwunastej godzinie
przyszli ci, co w wojennym czynie
polegli, przyszli gromadą
i na stopniach na podium przysiedli,
oczekujący.*

¹⁸⁷musić (daw.) — zmuszać.

GENERAŁ GENDRE

Czas mnie, hej Boże, czas
na tamten lepszy świat.
Słowianin ja, wasz brat,
ja był z wami niezgodny,
podłości spętany kajdanem,
tak ja dziś stanął za majdanem,
dziś do mnie złość nie ma przystępu,
ani zawiść, ani małość podła;
Boża mnie to ręka wywiodła.
Bracie w męce, podaj-że ty dłoń.

STANISŁAW POTOCKI

Precz! — Dusza się moja wzdryga.
Co ty za duch — ty mój wróg;
nie ten ci mój — co tobie Bóg.
Jakoż podam dłoń?

GENDRE

Ja widzę, iż ciebie pali skroń.
Tyś powalony mieczem padł — ?

POTOCKI

Własny zabijał mnie brat
i własny syn złorzeczył.
Przekleństwem mnie Bóg strącił, Kat.
Jemużem dziś władztwa przeczył;
jakoż mnie pchnął los w ten bój,
gdym chciał boju powstrzymać i ognie;
czyli wiedział, że zapęd mnie pognie
i połamie, jak zbroję skruszałą
a serce się ozwało
za późno. — O syny, o ojczyzno, o bracia!
Daleko wy ode mnie, daleko.
Już mnie głosy wieczyste wezwały,
już tylko wołań mych echo
jękliwe w parku się błąka;
też mi czekać, bym rychło powiezion
był w miejsce spokoju, gdzie łąka
wiecznie kwitnąca; — —
a dusza jeszcze tęskniąca —
a serce, czego nie przeboleło
żywe,
teraz się upomniało tęskliwe.

GENDRE

Wot tobie, duszo, upały
a sercu mojemu mroźno,
czyli mój syn ostał się cały?
Syn jedynak — dziecina miłości —
czy mi jego też Boh¹⁸⁸ pozazdrości?
Czyli on też będzie ojcu towarzyszem
i w uścisk obejmie szyję
i pocałowaniem zmyje
z mych ust słowa trwogi i lęki

¹⁸⁸ *Boh* (ros.) — Bóg.

wyżenie precz i wypije — ?
O dziecię, o synu jedyny!

POTOCKI

Jakież były moje ciężkie przewiny?
Giną z oczu, zanikają z myśli. —
Otośmy tu duchy przyśli,
rozkazem nieśmiertelnych wołani.

CHÓR POLEGŁYCH

Popłyniem polegli ku otchłani.

POTOCKI

Patrzę jeszcze w świat ten, jak zanika
i wraz tracę z myśli, co się stało;
coraz giną moje czyny i błędy,
jeno spokojność dziwna wszędy.
Jakież były moje przewiny?
Za broń wzięły ojce i syny
i na się wzajem godziły
w zapamiętaniu, w obłędzie. —
O jakożem stawał za sędzie
tym, co sprawiedliwie walczyli?
Zali¹⁸⁹ sprawiedliwość i sąd
śmiertelnym nie największy błąd?

GENDRE

*wśród oczekujących poznał syna
przygarnia go ku sobie*

O syn mój, poznaję cię, synu!
Tyżeś to koło mnie, dzieciно?
Sięgałeś ręką wawrzynu,
aż Śmierć zadzwoniła godziną
wskazane dla ciebie piętno.
Będzie twa dola pamiętną.
Lecz któż tę pamięć zapłacze,
twoją dumę i wolę junacką?
Zapłakałby i sam Car, kozacze,
że ty wmieszał się w tę bójkę lacką
i padł pierwszy, jako podcięty kłos żyta;
jako jabłoń, gdy w płatkach okwita
i ostrzejsze powieją nań zwieje,
tak ty spadł, jak ten okwit, co mdleje.
I z ojcem, przy ojcowej piersi,
razem na tamten raj idziem najpierwsi.
Cóż nas czeka? Pójdziem ku otchłani,
przez piekielne pustynie gnani?
O gdzieżeś, pokoju wieczysty?
Kraj mamy przegonić ognisty — — — ?

SYN GENDRE

Ach ojcze, lży cudze pałą.
Łzy cudze na twarz mą upadły
i przez to lica syna twojego poblady,
bo trwogą zjęty i strachem,

¹⁸⁹zali (daw.) — czy.

że te łzy zaciąją przed Bogiem,
bo ja zabójca był w tej wojnie z Lachem.

GENDRE
Synu, zabijałeś w obronie!

SYN GENDRE
Jakoż nie mieli walczyć,
gdy okręt i łódź ich tonie;
widno ognie i żar wrzał w ich łonie.
A ja byłem pośród nich przeklęty
i miecz mój i moja dola
i szedłem z tą klątwą do pola
i padłem, jako kłos zżęty.
Snać Boża była ta wola.
Pójdziem, ojczy jedyny, w kąć święty,
kędy Cary będą nasi ojce,
gdzie wszyscy równi i bliscy
i ci górni i wyniośli i niscy,
kędy będziemy rówieśni mołojce¹⁹⁰,
śród kwiecia, pośród uroków.
Rzucamy ten kraj mętów i mroków
i dusze oczyścim winni
i będziemy za łaską Bożą,
jako są czyści i niewinni,
gdy przeminie czas piekieł niewoli.
Ach ojczy — — — !

GENDRE
Coć jest duszo-synu?

SYN GENDRE
Serce boli,
żem nie kochał — skorom był tam żywy
a mogłem być kochaniem szczęśliwy.
Żem był ojczy dla wielu ohydą
i iż nienawidzili mnie.
Więc, jak widzę ich, że teraz idą
razem ze mną i z nami, kędy przeznaczenie,
to mnie ścisza ból serce i duszę,
i dumę moją dawną
i dawną pychę marną kruszę
i chciałbym uzyskać przebaczenie.

GENDRE
Śpij, uśnij dziecino-synu.
Śpij w wieńcu złotym wawrzynu;
położyć go dłoń Boska w dań.
Upadłeś, jako pierwsza brań.

SYN GENDRE
Tak tęsknię ojczy do świtu,
do jasnego, czystego błękitu;
bodaj zesza ta trwóg pełna noc. —
Któż to może? — Kto to jest ten Bóg,
co posiada nieśmiertelną moc,

¹⁹⁰mołojec — młody żołnierz kozacki, przen.: zuch.

przegonić precz ciemnie i mgły
i sprowadzić pogodą kwietne sny
i powieść nas w jasność i światłość dróg?

GENDRE

O synu, przeklął nas Bóg.
O synu, nie pytaj starego,
ileć ręce działy złego,
ilekroć ciebie pchnęły ku czemu,
i duszę skalaty młodą.
Teraz nas wichry powiodą
w noc jeszcze większą i groźną.
O czujesz, jak wieją mroźno?

SYN GENDRE

O nic to, ojcze, te mrozy,
jeno łzy te bratnie i siostrzane;
tych straszną, palącą ranę
czuję —
ta rana wskroś duszę dojmuję
i jakby ukaźne¹⁹¹ łoży¹⁹²,
zabija, męczy, katuje.
Te łzy, które oni płaczą —
o patrzaj — na nich — przekleli. — — —

POTOCKI

Odwrócili się ode mnie Anieli.
O kędyż jasne słońce?
Kędyż skrzydeł ich przedślanne gońce?
Ostała przy nas noc i pustość strachu.

PALLAS

wchodzi

Kto tu się skarży?

CHÓR POLEGŁYCH

To my.

PALLAS

Kto wy?

CHÓR POLEGŁYCH

Spętane lwy.

PALLAS

Czyją wy ujęci ręką?

CHÓR POLEGŁYCH

Męką.

PALLAS

Kto was tu zaprzął?

CHÓR POLEGŁYCH

Śmierć.

¹⁹¹*ukaźny* (z ros.) — wykonany według rozkazu.

¹⁹²*łoża* — witka (tu jako narzędzie wykonywania kary chłosty).

PALLAS
Wy padli, pierwszy łup. — —
A ty co za jeden? — Hej?

GENDRE
Trup.

PALLAS
A ty kto?

POTOCKI
Marny cień.

PALLAS
Wytniemy wszystkich w pień,
nim zejdzie dzień.
Przybędą towarzysze.
O patrzajcie, tam w oddali, w pałacu,
poprzez wodne spojrzycie kryształy:
oto dom z kolumnami.
Tam Ares w okowach miłości.
Za chwilę Ares będzie z nami
i wszystko ponurzy we krwi.

GENDRE
Potrząsaj ty daremno twą żerdź;
przecz nie wiesz, że Zews z ciebie drwi
i zapęd twój lwi
za czas się skończy?

PALLAS
Heu?

GENDRE
Przybył tu poseł gończy
i wężownicą potrząsał
i cały świat, co się dąsał,
ujął w spokój — i skon zapowiedział
a tyś, duchu wspaniały, nie wiedział,
że my spokoju czekamy
i że do łodzi zejść mamy
i płynąć na święte wody,
w wieczystą noc.

PALLAS
A ten młody?

GENDRE
Mój syn — nie budź — niech śpi.
Spokojność jemu oczy zawarła.
Calem bluźnił, że śmierć niezblągana
życie jemu w kras pełni wydarła,
aż oto szczęściem niezwodnym
ja ojciec sercem niegodnym
u łona go tulę na skon.

PALLAS
Kto idzie?

CHÓR POLEGŁYCH

Oto zwiastun — to on!

HERMES

wchodzi

Zbłąkane duchy — precz!

PALLAS

Zabieraj swoją wład¹⁹³.

Co mieli pierwsi paść

w ofiarnicy mężów,

tych masz — oto pozbawieni orężów.

Bierz ich, jak swoją brań.

HERMES

Ty sama masz się oddalić.

Przynosząc rozkazanie.

PALLAS

A czyjeż to przynosisz wołanie?

HERMES

Tyś ludy bieglą rozpalić.

Oto ogniem splonęło miasto.

Ares odebrał swą dań.

Wracaj niewiasto!

PALLAS

Jako Ares wziął swoje wiano?

Zwycięstwa mu nie dano.

HERMES

A oto Ares we chwale

zwycięstwem cieszy się cale.

PALLAS

To złuda — to podstęp mój,

bym go miała dla mnie po niewoli.

HERMES

Jego już Zews nie zwoli. —

PALLAS

Podstęp!!!

HERMES

To twoja broń.

Zwołaj twoje duchy i zgoń.

Kres twemu władztwu kładę.

PALLAS

Śmiesz-że ty mnie niweczyć przez zdradę?!

HERMES

»Pójdziesz i zniweczysz Palladę«

Twój rodzic wyrzekł sam.

Zwołaj tve duchy i zgoń

¹⁹³wład¹⁹³ (daw.) — to, czym się włada.

i pilnuj do olimpijskich bram,
skąd-eś je zwołała.

PALLAS
Cóż pozostanie ludziom?

HERMES
Próżna chwała.
Będą walczyć, jako wydołą sami
a ty wracaj z Egidą i duchami,
z tarczą twoją, bijącą płomieniami
i dzidą, co wybija hasło.

PALLAS
Tam duchów tysiąc zawrzało,
tam gore całe miasto.
Poczęli dzieło krwawe!
Mamże im odebrać Sławę?!

Władza

HERMES
Wracaj niewiasto! —
Wężowy chylę splot.

nachylił laski wężowej
PALLAS
schyla głowę
Uznajęć, synu Mai.

HERMES
W lot!

PALLAS
nawołuje
Hej Zewsowe orły, które, pioruny niosą,
niechaj-że się w ciszę oddalą!
Niechaj-że polecą ku szczytom,
ku górnym Hymetu¹⁹⁴ śniegom,
ku sinym nad Hymetem błękitom!
Hej, Zewsowe dziewy, siostry płomienolice,
przybiegajcie powrotne z lotów.
Oto czas się dopełnił obrotów
i Zews groźny wasze wyrzekł granice.
Ku mnie wy z dalekosieżnymi skrzydły.
Ku mnie wy, co dzierzycie Sławę.
Bojową poczynałiśmy wrzawę,
zapalone narodów ołtarze
i oto porzucić Sprawę
Zews nam każe!
Hej do mnie, powrotne siostrzyce!
Hej do mnie, do mnie orlice!!

CHÓR POLEGŁYCH
patrzą ku stronie pałacu
Patrzaj, skrzydlate tam się chwieją,
w przedsionku nagły ruch.

¹⁹⁴Hymet — pasmo górskie na pld.-wsch. od Aten.

Oneć słyszają i wracać nie śmieją.
Ku wodzie przygiął je słuch.

PALLAS

nawołuje ku stronie pałacu

Hej siostry, siostry orlice,
rzucajcie płonący dom!
Hej do mnie, do mnie sam!
Zwycięstwo wasze kłam!
Biegajcie, nim padnie grom.

CHÓR BOGINEK

przylatuje od strony pałacu

Wzywałaś, wzywasz — ?

PALLAS

Tak. —

Przysłany straszny znak,
wężowy splot.
Musimy siostry w lot
wracać. —

CHÓR BOGINEK

Kto każe nam — ?

PALLAS

Zews sam.

CHÓR BOGINEK

Rzucić wojenny miot — ?

PALLAS

Wracać.

CHÓR BOGINEK

Przecz Aresowa moc
połamie czar!?

PALLAS

Zwycięstwo wasze kłam!

CHÓR BOGINEK

Z naszej ręki Ares wziął dar
rozkazem twoim i wolą.

PALLAS

Wieńce Aresa niewolą.
Syt Sławy, zwycięstwa syt,
w gnuśności legł.
Zbudzi go straszny świt.
Pokąd go duch wasz strzegł,
Amorów wiązało pęto;
gdy ocknie się ze sennych larw,
gdy pojmie zdradę przeklętą,
gdy posłyszysz jęk tych dziwnych harf
i trwogą zadrży niepojętą — — — ?

CHÓR BOGINEK

przejęte trwogą

Siostry — — — w lot, w noc!
Gaśnie już nasza moc,
już niedaleki świt.

PALLAS

Rozwińcie skrzydła, w drogę!
Widzicie tam szerzogę¹⁹⁵ — ?

CHÓR BOGINEK

Mgły sine idą od pół,
wiatr ustał — drży po fali
kobierzec złotolistych szmat.

W oddali na wodzie ukazuje się:

ŁÓDŹ CHARONOWA

płynąca powoli

CHÓR BOGINEK

Kto-że to płynie z dali?

PALLAS

Ha! — Oto płynie łódź.

CHÓR BOGINEK

poznając

Człowiek podeszłych lat;
ogniem mu oko płonie.
Oto zwodzi¹⁹⁶ łódź wielką przez tonie.

PALLAS

Dopełnion śmiertelny ból.
Oto Charon wiedzie im łódź
nieśmiertelną...

CHÓR POLEGŁYCH

O bródź Charonie, starcze bródź
przez fale, przez wody męt.
Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI

Czegom nie zaznał w ziemskiej doli,
pojmany w ognie pychy,
pojmany w ognie gniewu,
za tem stęsknione serce boli,
że wielki a byłem lichy.
Więc płacząc żal,
gdy mam się brać
przez noce płynąć fal
na tamten świat.

¹⁹⁵szerzoga (daw.) — mgła.

¹⁹⁶zwodzić — tu: prowadzić, sterować.

CHÓR POLEGŁYCH

Słuchajcie, skarży się nasz brat
Wtórjuje jemu szept tych drzew
do żalosego duszy śpiewu.
Snać-że litują jego doli,
za czym stęsknione serce boli.
Był wielki pychą, lichy sercem
a tymże samym jemu spłynąć
wód złotolistym kobiercem.

POTOCKI

Daleś mi Panie wszystkie statki
i mnogie, mnogie włości
i w rzędzie pierwszych przed narodem
stawileś;
jedno¹⁹⁷ nie wszczepił w pierś litości,
żem się nie poczuł syn tej matki,
której pozgonne widzę dziatki,
jak ze mną idą bratnim chodem
w tę samą noc i toń i mrok.
Czemużeś Panie zaćmił wzrok,
żem nie mógł zaznać szczęsnej chwili
i być z tych, którzy mnie zabili
i sławę szczytną wzięli?
Onych-że męka zbrodni pali,
na mnie się winy ciężar wali,
żem szedł ich czynom wprzek.
O Panie, losów pęd tajemny;
przeznaczeń nieodmienny bieg.
Terazże mam w okrutnej skardze
zestąpić w czołno przewoźnika
na drogę do niezwrrotnych rzek —
człowiek występny, człowiek ciemny — ?
Coraz-że pamięć już zanika. — —
O Panie, nie szczędź mi promyka,
daj słyszeć jeden śpiew litosny,
daj jeszcze słyszeć szept tych drzew.
Czy szemrzą — ? Jakaż cisza głucha — — ?
Kto-że to płynie męttem wód?
Lud-że tych dusz za wiosłem słucha?
To bracia moi? — dusz ten lud?
We wodny zapatrzeni bród.

ŁÓDŹ CHARONOWA

pojawia się bliżej płynąca

CHÓR POLEGŁYCH

O bródź Charonie, starcze bródź
przez fale, przez wodny męt
nieśmiertelności cichą łódź.
Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI

rozgląda się wśród ruin sceny

¹⁹⁷ jedno (daw.) — tylko.

Ojczyzna-że to moja w złomie?
Na moim-że to skazy domie?
Pałac się sypie w gruz...
Dla mnie to już przekleństwo wieczne
i miecze bratnie obosieczne

i łódź: śmiertelny mus — ?
Przebaccie mi, przebaccie mi,
rozpaczą żywie duch.
Oto się mój obłądny duch
tych czepia drzew,
gdzie szumiał śpiew
niedawny na mój skon.
Gruzy koło mnie, spadły złom;
rozstał się ojczysty dom
i krew spłynęła z łon.

ŁÓDŹ CHARONOWA
podpływa przed scenę Teatrum

CHÓR POLEGŁYCH
O bródź Charonie, starcze bródź,
wyzwolin nam przybliżaj czas,
nieśmiertelności cichą łódź.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich złud.

HERMES

Skończony wasz i wczas i trud,
pora zejść w Acheronu¹⁹⁸ bród,
zapomnień na was zejdzie moc.
Do łodzi precz, precz w noc!
Powiodę was przez ciemnie dróg,
goniec stygijskich wód.

wznosi węzownicę i zatacza nad głowami poległych

Tym oto berłem tnę przestrzenie,
pod berłem drży podziemny świat
i moce złąkłe wszystkiej ziemi.
Spełnioneć wasze przeznaczenie,
żał próżen ziemskich strat.
Rzucajcie świat —
kędy was berła gest pożenie¹⁹⁹
węzami splecionemi!
Powiodę was przez ciemnie dróg,
w Acheronowy wwiodeć bród,
jako wam losy znaczył Bóg.
Oto łódź czeka — zstąpcie w próg,
za świat — za świat — za świat!!

POLEGLI
zstępują do łodzi
HERMES
wstępuje w łódź

¹⁹⁸Acheron (mit. gr.) — rzeka w Hadesie, krainie umarłych.

¹⁹⁹pożenąć (daw.) — pognać.

ŁÓDŹ CHARONOWA

odpływa

PALLAS

Igraszką byłam w ręku Boga
ja gwiazda, którą Bóg zapala.
Oto mnie Jego głos powała,
że odejść muszę.

CHÓR BOGINEK

Cóż będzie z narodem?

PALLAS

Bez pomocy mej ostanie sam.
Zapaliłam w narodzie dusze,
skąpałam męża we krwi.

CHÓR BOGINEK

Ostawisz ich z ich krwawym głodem?!

PALLAS

Naród będzie walczył z narodem.
Dałam im szczęścia błysk przez chwilę.
Nieszczęść dopełnią sami,
gdy krokiem pójdą wstecz!
Siostry w lot! — Wy ze skrzydłami precz!!

BOGINIE

*na rozwiniętych skrzydłach
ulatuja*

ŁÓDŹ CHARONOWA

przepływa w oddali

W ALEJACH UJAZDOWSKICH

*Drzewa wielkim schyliły się skłonem
bezlistnych, szerniałych gałęzi.
Cała droga liściem uścielona,
które wiatr rozgania drgające.
Noc jeszcze. Widać w oddali,
jak wojska stanęły szwadronem,
w pogotowiu.*

W. KSIĄŻĘ

sam

*w mundurze, otulony w płaszcz
przechadza się wśród zeschniętych liści*

KURUTA

wchodzi

zbliża się powoli

Przybył generał...

W. KSIĄŻĘ

Małczat!

KURUTA

Właśnie przybył

W. KSIĄŻĘ
Małczat!

KURUTA
Jazdy pułki cztery
czekają.

W. KSIĄŻĘ
Niech czekają.

KURUTA
Co Książę rozkaże?
Wasza Cesarska Mość niech rozkaz wyda.

W. KSIĄŻĘ
Nie wydám.

KURUTA
Wydać trzeba.

W. KSIĄŻĘ
Na cóż to się przyda?

KURUTA
odchodzi
W. KSIĄŻĘ
Kuruta!

KURUTA
nadbiega
Wasza Cesarska Mość każe — — ?

W. KSIĄŻĘ
daje znak, by się zbliżył
Słyszysz ty ten szum liści i w liści pogwarze
szepty — ?

KURUTA
Wot znaczy? — — Podal stoją strażę
i czekają rozkazów.

W. KSIĄŻĘ
Niechaj dzień nie wschodzi.
Kto to przybył — ?

KURUTA
Kraśniński generał.

W. KSIĄŻĘ
Niech czeka.

KURUTA
I czemuż Książę rozkazy odwleka?

W. KSIĄŻĘ
To ty rozkazuj.

KURUTA
Nie wiem. — Ja nie umiem.

W. KSIĄŻĘ
Wyjdź przed front i klnij głośno.

KURUTA
Książę — nie rozumiem?

W. KSIĄŻĘ
Nie rozumiesz — ? Czy słyszysz, co te liście gwarzą?

kopie nogą liście
Szit, szit — szit, szit... szit, te liście marzą.
O czym? — O Wielkim Księżciu... ? Hej...

KURUTA
wzrusza ramionami
Wszak ci tu Wasza Miłość na czele wojsk stoi. —
Tak gotowi powiedzieć — że Książę się — boi.

W. KSIĄŻĘ
Boi się Wielki Książę nie ludzi, lecz Boga.
Jak dla mnie znajdzie drogę Bóg — tak minie trwoga.

KURUTA
odchodzi
W. KSIĄŻĘ
sam
KURUTA
wraca
zbliża się do W. Księcia
W. KSIĄŻĘ
w zaufaniu
Tak te drzewa na wiosnę — pędy puszcza nowe.
Tak teraz jest listopad, niebezpieczna pora.
Zaczęto się to wczoraj — tak wczoraj z wieczora
Od czego się zaczęło — i co to się stało?
Liście spadły, tak drogę zaścieliły całą.
Liście suche, szit, szit...

KURUTA
wzrusza ramionami
odchodzi
W. KSIĄŻĘ
sam
KURUTA
po chwili wraca
zbliża się do W. Księcia
Przebudziła się właśnie.

W. KSIĄŻĘ
Cóż?

KURUTA
Plecie od rzeczy.

W. KSIĄŻĘ
Cóż plecie — ?

KURUTA
wzrusza ramionami
W. KSIĄŻĘ

A niech plecie.

KURUTA
wzrusza ramionami
W. KSIĄŻĘ

Niech lekarz ją leczy.

KURUTA
milczy
W. KSIĄŻĘ
Nieprzytomna?

KURUTA
To właśnie — choć patrzy na oczy,
ręce ku czemuś wznosi i jak we śnie kroczy.

W. KSIĄŻĘ
Wynoś się!

KURUTA
Książę panie?

W. KSIĄŻĘ
Do drogi się zbierać!

KURUTA
Lecz właśnie Księżna pani nie da się ubierać
i zrzuca z siebie stroje.

W. KSIĄŻĘ
patrzy wielkimi oczyma
A! A! A! Wenera!

KURUTA
Wasza Miłość — ?

W. KSIĄŻĘ
sposzrzęł Joannę
Ot moja pani.

JOANNA
we futrze, półubrana
wchodzi

PANNY

biegną za nią

W. KSIĄŻĘ
gestem zatrzymuje orszak

JOANNA
nuci

»Mówił ojciec do swej Basi:
biją w tarabany.....«

Nie, to nie tak — — tak. — Mars mnie zabiera
na swoje łoże — w miłość.

W. KSIĄŻĘ

otula ją

JOANNA

O czemuś ty się przebudził?! Uciekasz?! —
Stój! — Stój kochanku! — —

wskazuje orszak panien stojący opodal

Patrzaj — to są moje
boginie uskrzydłone. — One swoje stroje
zwinęły; — czyli skrzydła rozchylą nad głowy?
Czyli znowu ulecą? —

jakby powtarzała za kim

Bądź zdrowa. —

jakby mówiła do kogoś

Bądź zdrowy. —

Gdzie ty biegiesz? — Tyś w twoje zwycięstwo uwierzył!
Patrzaj — tyś oszukany!!! — Pożar się rozszerzył!!
Ratuj mnie!! — Miłość moja wiąże cię w niemocy?!
Pusty pałac — ? Jak czarne okropne otchłanie. —
Noc i straszliwa głuchosc. — Ulituj się panie!
On odpycha mnie! Pęta miłości mej zrywa!
Ja byłam z tobą — w śnie moim szczęśliwa — —

przypomnienie

szeptem

To sen był — — taki był mój sen — tej nocy.

W. KSIĄŻĘ

prowadzi ją ku głębi

sanie zajeżdżają w głębi

JOANNA

usiada w saniach

obok niej usiada jedna z panien

W. KSIĄŻĘ

odszedł od żony

przesyła jej z daleka cahusa

Adieu — adieu Żaneto.

krzyczy

Konia!

Żołnierze wprowadzają w głębi konia

GENERAŁ WINCENTY KRASIŃSKI

wchodzi

Sanie z W. Księżną odjeżdżają

W. KSIĄŻĘ

zapatrzony za odjeżdżającą W. Księżną

nagle zwraca się

sposprzega Krasińskiego

usiłuje sobie przypomnieć

Prawdali to? — Jest prawda? — Tak. — *Pardon. C'est vrai*²⁰⁰.

Lecz mnie uwierzyć trudno. — Tak już widzę. Chcę.

Ja was każę powiązać!

²⁰⁰*Pardon. C'est vrai* (fr.) — Przepraszam. To prawda.

wpatruje się w Krasieńskiego

Nie — to jest udanie.

Ja was każę powiązać!

KRASIŃSKI

obojętnie

Wiąż.

W. KSIĄŻĘ

O polski panie!

Wiązać Was? — —

wpatruje się w Krasieńskiego

Nie. Ja tak was ostawić nie mogę.

Wy buntowni. — Wy, jakoż nie? Tak wy Polacy.

I jakoż wy, wy polscy, wy byliby tacy,
żeby rzucić swą Sprawę — swoją Polskę rzucić
i stać po stronie Cara? — Wy potężni.

Jak ja patrzę się na was tak — że wy orężni,
tak ja błednę. — Wybaczcie przyjacielu, bracie,
ale wy moje wrogi mnie — wy się nie znacie.
Tak wy zdrajce!

KRASIŃSKI

w gniewie

Zamilcz! — —

ochłonął

głosem stłumionym

Wybacz książe.

Wasza Cesarska Mość w obłudzie gada
i nie zważa na cios, gdy ostre słowo pada,
słowo błędu.

W. KSIĄŻĘ

Ja jasno widzę. Ja upadłem.

Upadłem już. — Już w ognjach, hej, poblądłem.

Ja już skończyłem się. A teraz wy gwiazdami.

Tak na was czas — wy nie będziecie z nami.

Nie ludzę się. Nie, nie chcę. Zostaniem wrogowie.

Tak ja was upokorzyć chcę — wy, wy panowie!

Dlaczego jeszcze tu? — Tam miasto się gotuje.

Tam pożar wre. Powstanie? Szał. Wszyscy orężni.

Błyskawice wstrzymali w pędzie — i potężni!

A wy — czemu wy tu? — Tak ja się o was boję.

Wy trupy — — — jeśli ze mną związani w przymierze.

Wy nie wierzycie w Polskę — ? Co? — A ja w nią wierzę!

wpatruje się w Krasieńskiego

KRASIŃSKI

Nie widzi Car, co polską wziął koronę,
że my tam trupów naszych ściełem mosty.

Nie widzi Wielki Książę brat, żeśmy wbrew woli
narodu, co nas woła tam — u jego boku
stanęli, jako mur, co brata chroni
i dzisiaj, gdy nam Bóg na Wolność dzwoni,
my nie o sobie myślیم w takiej chwili,
lecz by tej szczedzić krwi, co tam się leje,

gdyscie jej tyle w kaźniach roztrwonili,
krwi naszej spodleni złodzieje.
Zginął Potocki, Blumer, Nowicki generał
a przy Potockim byłem ja, kiedy umierał,
gdy wśród poległych trupa wyszukano.
Zginął Trębicki, Siemiątkowski zginął.
Ja, Wielki Książę, jeżeli ocalał,
to nie na to, bym honor mój w podłości kalał,
by mnie pod pręgierz bezwstydu stawiano.
Nie macie prawa pytać, Książę, w co ja wierzę.
Pewna, że mnie z podłością nie wiąże przymierze.

oddaje szpadę

W. KSIĄŻĘ

Zostaw ty to! — I waruj tu, jak pies, u moich nóg;
Cha, cha! — Gdy polskie ozwało się serce,
tak ja pokażę wam, kto wasi zdzierce.
Sumienia obrachunek zrobię. Spłacę dług.
Tam, pod pokojami Belwederu, tam w lochu
człowiek jest, od lat kilku zamknięty.
Tak to perła. — Tak ty nie czujesz się zarumieniony
przede mną?!

Tak ty mówisz, że masz serce i czujesz?!

Ty spojrzysz jemu w twarz —

nawołuje

Hej! Straż!

KURUTA

wbiega

W. KSIĄŻĘ

szeptem mu do ucha

KURUTA

staje zdumiały

W. KSIĄŻĘ

przynagla gestem

KURUTA

odchodzi

W. KSIĄŻĘ

Skończył się Wielki Książę —

zrywa z piersi gwiazdę i ordery

depce nogami

Precz, precz — depcę, gardzę.

To nic — to wszystko dał mi Car. — Nie chcę — nie.

nasłuchuje

Słyszycie — tam — ? Ta noc, jak wichur hula — dmie

W noc taką skończył ojciec mój. — —

Ojciec, Morderstwo

nagle trwoży się

Ja nie był jego kat!

krzyczy

zastaniając oczy

to brat — to brat, to brat, to brat, to brat!!

KRASIŃSKI

*stoi nieporuszony
w głębi armaty przeciągane przejeżdżają
ku prawej stronie*

W. KSIĄŻĘ

*idzie ku generałowi Krasińskiemu
chwytą go za guz munduru na piersi
śmieje się
wskazuje w głąb*

KRASIŃSKI

patrzy we wskazanym kierunku

W. KSIĄŻĘ

Tak ja tu klejnot mam! — Ja ci pokażę.
Prometeusz²⁰¹ wasz polski.

wskazuje

Ot, wiodą go strażę.

WALERYAN ŁUKASIŃSKI

*ślepy
w łańcuchach, w kajdanach na nogach i rękach
wchodzi
prowadzony przez straż*

STRAŻ

*wiąże Łukasiewskiego do armaty
zdejmują mu kajdany z nóg.
Słychać dzwony z Warszawy*

W. KSIĄŻĘ

*idzie ku głębi
dosiada konia*

STRAŻ

oddala się od Łukasiewskiego

ŁUKASIŃSKI

poczuł, że straż już się odeń oddaliła.

*I poczuł, że chwila wolności nadeszła,
ta chwila, w której go wiodą;
choć skuty w kajdany,
do działa związany,
to jednak ci jego wrogowie,
jak tchórze tej chwili
zadrżeli, zwątpili —
powietrze czuć swobodą.*

*I poczuł, że bracia
wzlecieli orłowie,
wzlecieli tam w Warszawie;
że dzwony, co biją,
wieść niosą glorię,
że wstali bohaterowie.*

*»Wytrwania! Wytrwania,
o dajże im Boże,
niech siły ich się nie zmarnią.
Bądź srogie więzienie*

²⁰¹ *Prometeusz* (mit gr.) — bohater, który stworzył człowieka, lepiąc go z gliny zmieszanej ze łzami, a następnie, wbrew woli bogów, obawiających się buntu ludzi podobnego do wcześniejszego buntu Tytanów, podarował ludziom ogień. Za karę został przykuty do skał Kaukazu, gdzie sęp wyjadał mu codziennie odrastającą wątrobę.

wieczyste me łożę
i żywot jedyną męczarnią.
Niech wloką, niech wloką,
niech w lochy zakują,
niech sępy żrą me ciało,
by ino tym braciom,
co dzwonią w Warszawie,
zwycięstwo się walki dostało.«

I dłonie przed siebie wyciąga i słucha,
wiew każdy powietrza czuje
i twarz mu się mieni,
w zachwycie jest ducha,
spełnione dzieło zgaduje.

Uklęka — łzy cieką,
piers tkaniem się wstrząsa,
radością płonie oblicze
i szepce, a trudno mu słowa się wleką,
modlitwy łka tajemnicze:

»O pójdziesz ty kiedyś
mój duchu na gody
za kaźń twą, żywota gorycze.
W tych dzwonach z Warszawy
do ciebie to gońce:...«

Witaj — Jutrzenko — swo—bo—dy — — ,
za to—bą — zba—wie—nia — Słoń—ce.

powstaje
KRASIŃSKI
przesłania twarz dłońmi
W. KSIĄŻĘ
rusza z miejsca
Rozpoczyna się pochód.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/noc-listopadowa>

Tekst opracowany na podstawie: Stanisław Wyspiański, Noc listopadowa. Sceny dramatyczne, Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, nakł. autora, skład. Księgarnia Gebethnera, Kraków 1904.

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: chopin@Flickr, CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).